Nr. 226. Kraków, Środa 2 Października 1889. Rocznik VIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszа się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. *Listy reklamacyjne niepieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*N. Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*N. Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Ig. Herz) plac Maryacki Nr. 9. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość upraszа się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Biuro dzienników, Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11; — **W Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskocki i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu. Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

Dla uregulowania nakładu upraszamy przy zbliżającym się nowym kwartale o wczesne odnowienie prenumeraty, która wynosi:

W miejscu: kwartalnie **5** złr., miesięcznie **1** złr. **80** centów.

z odnoszeniem do domu: kwartalnie **5** złr. **60** ct., miesięcznie **2** złr.

w państwie austryackiem z przesyłką pocztową: kwartalnie **6** złr., miesięcznie **2** złr.

w cesarstwie niemieckiem: kwartalnie **7** złr., miesięcznie **2** złr. **50** ct.

w innych krajach europejskich: kwartalnie **8** złr., miesięcznie **3** złr.

Prenumeratę zamiejscową przyjmują oprócz Administracyi *Nowej Reformy* wszystkie urzędy pocztowe. Prenumeratę miejscową przyjmują oprócz Administracyi *Nowej Reformy* (ulica św. Jana nr. 13) agencye: Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach l. 31, — Trafika Mańkowskiej pod l. 39 w Hali Sukiennic (od strony linii A—B), — Główna trafika (M. Horowitz) w Rynku róg ulicy św. Jana, — Handel J. Bajera w ulicy Grodzkiej, — Agencya Ignacego Herza, koncesyonowane krakowskie Biuro dzienników i ogłoszeń, plac Maryacki Nr. 9. Magazyn nowości F. A. Grigara w Rynku głównym, linia A—B, — Handel J. Nagla i Handel H. Kretschmera w Rynku głównym, oraz J. Ringer trafika przy ulicy Grodzkiej.

We Lwowie przyjmuje przedpłatę Biuro dzienników przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

W Administracyi naszej jest do nabycia cenna praca Marcelego Dłużniewskiego p. t.: **„Prusy w czasie rozbioru Polski i współczesna prasa Europy“** po cenie dla Prenumeratorów *Nowej Reformy* zniżonej 50 ct. w. a.

Sprawy sejmowe.

(*Ustawa o pisarzach gminnych*).

II.

Drugim powodem odmówienia sankcyi ustawie o pisarzach gminnych, ma być art. VIII uchwalonego przez Sejm projektu. Opiewa on jak następuje:

„W razie, jeżeli nieudolność lub nieprawidłowe postępowanie pisarza gminnego pociąga za sobą szkodliwe dla gminy następstwa, należy postąpić w myśl §. 102, a względnie 107 ust. gm.“

Zarzuty rządowe przeciw temu artykułowi są według reskryptu ministeryalnego następujące:

„Zawarte w tym artykule postanowienia dyscyplinarne przeciw pisarzom gminnym są niejasne i ze stanowiska rządu niewystarczające.

„Niejasnem jest postanowienie, że nieudolność i nieprawidłowe postępowanie według tych samych zasad mają być traktowane, gdy przecież tylko nieprawidłowe postępowanie karygodność dotyczącego pisarza gminnego stanowić może; niejasnem jest także, dlaczego przeciw nieprawidłowemu postępowaniu pisarza gminnego dopiero wtedy wystąpić można, jeżeli to postępowanie szkodliwe dla gminy następstwo za sobą pociąga; pominąwszy bowiem, że niewłaściwe postępowanie samo przez się zaradzenia wymaga, zanim jeszcze szkodliwe następstwa tegoż wynikły, to zakres czynności pisarza gminnego jest tego rodzaju, że nieprawidłowe jego postępowanie nietylko dla gminy, ale przeważnie dla innych osób szkodliwe następstwa za sobą pociągnąć może.

„Niewystarczającemi zaś dla rządu są postanowienia artykułu VIII z tego powodu, że rządowe władze nie miałyby upoważnienia do wystąpienia z własnej inicyatywy przeciw pisarzom gminnym, którzy w czynnościach dotyczących poruczonego zakresu działania obowiązków swych należycie nie wykonują, lub przeciw obowiązkom tym wykraczają.

„Powołany w artykule VIII §. 102 ustawy gminnej, według brzmienia nadanego mu ustawą z 6 grudnia 1883 D. u. kr. 76 czyni usunięcie funkcyonaryusza gminnego zawisłem od wniosku postawionego ze strony Wydziału powiatowego, mianowicie może Starostwo zarządzić usunięcie takiego funkcyonaryusza z urzędu na wniosek Wydziału powiatowego, jeżeli przełożony gminy, względnie Rada gminna pomimo wezwania ze strony Wydziału powiatowego, funkcyonaryusza tego usunąć się wzbrania.

„Ponieważ ten paragraf ustawy gminnej przedewszystkiem urzędowania w sprawach własnego zakresu działania dotyczy, to jest zupełnie uzasadniony kierujący wpływ, zastrzeżony dla Wydziału powiatowego. Jeżeli jednak postanowienia §. 102 ustawy gminnej zastosowane być mają do pisarzy gminnych także co do ich działalności w sprawach poruczonego zakresu, to c. k. rząd nie może się niemi zadowolnić.

„Dotąd posługuje się rząd w celu przestrzegania prawidłowego postępowania w sprawach poruczonego zakresu działania paragrafem 108 ustawy gminnej, którego tekst zmieniony został ustawą z dnia 17 czerwca 1874 Dz. u. kr. Nr. 49.

„W myśl tego paragrafu są starostwa upoważnione do karania naczelników gminnych, którzy przeciw obowiązkom swym w sprawach poruczonego zakresu działania wykraczają, grzywnami do wysokości 20 złr. Jeżeli wykroczenie było tego rodzaju, że dalsze sprawowanie urzędowania w sprawach poruczonego zakresu działania bez narażenia publicznego interesu naczelnikowi gminy nadal pozostawione być nie może, a Rada gminna, pomimo wezwania, temu złemu nie zaradzi, to może c. k. Starostwo na czas trwania tych stosunków i na koszt gminy ustanowić inny organ do sprawowania powyższych czynności.

„Gdy w myśl §. 58 ustawy gminnej naczelnik gminy wszystkie sprawy poruczonego zakresu działania sam załatwiać jest obowiązany, to były postanowienia §. 108 ustawy gminnej dla rządu zupełnie wystarczające.

„Skoro jednak ustawa inne osoby powołuje do współdziałania w załatwianiu spraw poruczonego zakresu działania, jak to ma miejsce w rzeczonym projekcie ustawy, ze względu na kwalifikacyę pisarzy gminnych, to musi rząd wymagać, ażeby §. 108 ustawy gminnej także do tych osób odpowiednio mógł być zastosowany.“

Musielibyśmy chyba całą rozprawę pisać, chcąc szczegółowo a wyczerpująco odpowiedzieć na podniesione przez rząd zarzuty. Poprzestaniemy więc tylko na tem, co najważniejsze. Zarzut, że nie można nieudolności i nieprawidłowego postępowania jednakowo traktować i że nie nieudolność, ale tylko nieprawidłowe postępowanie może stanowić karygodność pisarza, — tutaj najmniejszego zastosowania nie ma, tu bowiem nie idzie o karę na pisarza, ale o uwolnienie gminy od złego pisarza, a pisarz może być złym albo przez nieudolność albo ze złej woli. Jeżeli pisarz jest zupełnie nieudolnym, tak, że gmina przez to ponosi szkodę, w takim razie w interesie gminy koniecznie nastąpić powinno usunięcie go z urzędu tak samo, jak gdyby działał ze złą wolą. Wszak się tak samo postępuje z publicznymi funkcyonaryuszami wszelkich kategoryj. — Ustawa zaś szłaby za daleko, gdyby w myśl uwag ministerstwa usuwała pisarza, którego postępowanie nie spowodowało szkodliwych następstw, — w takim bowiem razie, nie ma żadnej przedmiotowej podstawy do zrzucenia pisarza z urzędu.

Nie godzi się rząd na to, żeby wniosek o usunięcie pisarza gminnego wychodził zawsze od Wydziału powiatowego, bo władze rządowe powinne zdaniem ministerstwa mieć upoważnienie do wystąpienia przeciw pisarzom gminnym. Rzecz jednak ciekawa, dla czego w roku 1883, kiedy Sejm uchwalił, a rząd do sankcyi przedłożył § 102 ust. gm. w jego obecnem brzmieniu, rząd tego samego zarzutu nie podniósł? Wszak niesankcyonowany projekt ustawy o pisarzach gminnych, powołując się na § 102 ust. gmin, nie stworzył nic nowego. Ale powiada reskrypt, że § 102 dotyczy przedewszystkiem urzędowania w sprawach własnego zakresu działania gminy, a jeżeli postanowienia jego, w ustawie o pisarzach gminnych powołane, mają się także odnosić do poruczonego zakresu działania, — to rząd się niemi zadowolnić nie może. Otóż mylnem jest twierdzenie rządu, że § 102 „przedewszystkiem“ do własnego zakresu działania gminy się odnosi, — to w nim bowiem nigdzie nie jest wypowiedziane. Znowu więc w tym wypadku idzie rządowi *tylko* o to, aby władzę autonomiczną ile możności na drugi plan usunąć, a władzę rządową wysunąć naprzód. Ma zaś rząd do występowania w sprawach poruczonego zakresu działania gminy najlepszą podstawę w paragrafach 107-m i 108-m ustawy gminnej. Pierwszy z nich upoważnia rząd do zarządzenia środków zaradczych na koszt i stratę gminy, jeżeli gmina zaniedbuje dopełnienia obowiązków *w myśl ustaw*, (a więc i z poruczonego zakresu działania) na niej ciężących — drugi upoważnia rząd do ustanowienia na koszt gminy organu do sprawowania czynności poruczonego zakresu działania, jeżeli naczelnik gminy źle te czynności sprawuje. Czyż to nie wystarcza? Zupełnie zaś chybionym jest argument ministerstwa, że to wystarczało, gdy naczelnik gminy wszystkie sprawy poruczonego zakresu działania pełnić był obowiązany — ale „skoro ustawa inne osoby powołuje do współdziałania“ w tych sprawach, to rząd musi wymagać, aby i § 108 „także do tych osób odpowiednio mógł być zastosowany“. Ustawa o pisarzach gminnych nigdzie nie orzekła, że czynności poruczonego zakresu działania odbiera wójtowi a przekazuje pisarzowi, nigdzie wójta od odpowiedzialności za te sprawy nie uwalnia. Jeżeli naczelnik gminy skutkiem nieudolności lub złej woli pisarza źle sprawuje obowiązki — postępowanie według § 108 ustawy gminnej może być bardzo proste: Starostwo wezwie radę gminną, aby złemu zaradziła, a gdy to się nie stanie, ustanowi swój organ do sprawowania poruczonego zakresu działania. Ten środek jest silniejszy nawet niż usunięcie pisarza gminnego i tego środka sejmowy projekt ustawy bynajmniej rządowi nie odbiera. Ale tu widocznie idzie rządowi o to, aby pisarz gminny był możliwie jak najbardziej od starostwa zależnym — ażeby on czuł, że starosta każdej chwili usunąć go może i do tego głównie zamierzają ministeryalne uwagi.

Wydział krajowy zamierza — według doniesienia urzędowej *Gazety Lwowskiej* — wnieść do Sejmu nowy projekt ustawy o pisarzach gminnych, w którym ma być uchwalonem to, co sankcyonowaniu stało na przeszkodzie. Jak daleko Wydział krajowy pójdzie w uwzględnieniu zarzutów, przez rząd podniesionych — oczywiście wiedzieć teraz nie możemy. Zarzuty są — jak wykazaliśmy, niesłuszne. Mimo to można, dla uzyskania sankcyi, poczynić pewne zmiany i ustępstwa — byle tylko nie posuwać się w nich po za granice, jakie zakreśla sama zasada autonomii. Jak rząd z całą, przesadzoną nawet, skrupulatnością czuwa nad atrybucyami swoich władz i urzędów, tak też i Wydział krajowy z taką samą skrupulatnością postępować powinien. Jeżeliby zaś okazało się, iż warunkiem uzyskania sankcyi jest wprowadzenie do ustawy postanowień, uwłaczających stanowisku władz autonomicznych, a rozciągających zbyt daleko atrybucye władz rządowych, w takim razie lepiej powiedzieć sobie: *wir können warten* — może przecież przyjdą czasy lepsze dla autonomicznego w Austryi kierunku.

Nauka rolnictwa w szkole ludowej.

Sprawa wprowadzenia nauki rolnictwa do szkoły ludowej na wsi zajmuje obecnie Radę szkolną krajową. Wstępną kwestyą jest tu jednak wykształcenie rolnicze nauczycieli ludowych, a więc urządzenie nauki rolnictwa w seminaryach nauczycielskich, jakoteż odpowiednie uzupełnienie wykształcenia tego pokolenia nauczycieli, które z seminaryów już wyszło. Jest-to sprawa nader ważna a godna głębszego zastanowienia tem-więcej, że nie jest ona tak prostą, jakby się na pierwszy rzut oka wydawać mogło.

Zaraz na wstępie nasuwają się takie wątpliwości jak: o ile wszyscy nauczyciele a więc między nimi i ci, którzy w przyszłości z ludnością nierolniczą będą mieli do czynienia, naukę rolnictwa pobierać mają i czy jakieś rozróżnienie byłoby tu możliwe, — albo: o ile mają być w tym względzie zrównani nauczyciele i nauczycielki. Rozwiązanie tych kwestyj, dotyczących *podmiotowego* zakresu wprowadzić się mającej nauki wymagałoby niewątpliwie reform głębiej sięgających, niż proste uzupełnienie planu nauk. Ale gdyby już to pominąć, pozostanie do rozwiązania bardzo poważne pytanie o *przedmiotowy* zakres nauki wprowadzić się mającej. Niewątpliwie zakres ten będzie musiał być dość ciasnym, na wielką bowiem obfitość niema miejsca, o odpowiednich nauczycieli seminaryjnych będzie trudno, a o ile bez objektu demonstracyjnego, tj. kawałka pola, nauka obejść się w ogóle potrafi, pozostanie do rozstrzygnienia. Zakres jej będzie też musiał być tem ciaśniejszym, im mniej będzie mogło być wprowadzonem podmiotowe ograniczenie tj. rozróżnienie pomiędzy kandydatami, którzy rolnictwa uczyć się mają, a którzy nie. Wobec tego niepłonną zapewne jest obawa, aby zamierzona reforma nie stajała do tak niepokaźnych rozmiarów że w ogóle reformą być przestanie. Nie znając dotąd i nie przesądzając zapatrywań Rady szkolnej na te kwestye, pozwolimy sobie zaznaczyć, że nietylko *drogą wprowadzenia nauki rolnictwa do seminaryów* można dążyć do rolniczego wykształcenia nauczycieli ludowych, ale że dążyć doń można *także urządzeniem oddzielnych, uzupełniających kursów rolniczych.* Ten sposób miałby w każdym razie te zalety, że 1) ułatwiałby wynalezienie odpowiednich sił nauczycielskich, 2) umożliwiałby dostarczenie uczniom odpowiedniego objektu demonstracyjnego, 3) pociągałby zapewne za sobą mniejsze koszta, 4) umożliwiałby w danym razie rozdział między kandydatami mającymi i niemającymi pobierać naukę rolnictwa, jeśliby w zasadzie taki rozdział przyjąć chciano.

Ten też sposób jest jedynie możliwym w wypadku, gdzie się rozchodzi o uzupełnienie w kierunku rolniczym wykształcenia *dzisiejszego* pokolenia nauczycieli, czyli tego, które seminarya już ukończyło.

Co do planu rozwiązania tej ostatniej kwestyi mamy już niejakie dane. Rada szkolna zasięgnęła mianowicie zdania fachowców, którzy przedłożyli następujące zasady organizacyi kursu rolniczego dla nauczycieli ludowych:

Sześcio-tygodniowy kurs ma być urządzony w Dublanach przy tamtejszych szkołach rolniczych. Liczba słuchaczy ograniczona do 25, ze względu na przeważnie demonstracyjną metodę naukową. Pięć dni w tygodniu będzie nauce poświęconych, w każdym trzy godziny wykładom, trzy demonstracyom. Prócz tego dwie godziny dziennie obecnymi będą słuchacze na wykładach i ćwiczeniach, odbywanych z uczniami niższej szkoły rolniczej, aby w ten sposób zaznajomili się z metodą uczenia. Dzień szósty tygodnia przeznaczonym jest na konwersatorya i wycieczki. Z końcem kursu odbędzie się egzamin. — Co do zakresu nauki punktem wyjścia projektu jest zapatrywanie, że w ciągu krótkiego kursu z całą dziedziną rolnictwa systematycznie ucznia zaznajomić jest rzeczą niepodobną, a nadto, że sam tylko encyklopedyczny ogólny pogląd na całość nie na wiele by się przydał temu, który sam potem ma uczyć w szkole ludowej, gdzie nauka będzie miała zadanie wpływać wprost na praktykę. Dlatego to rezygnuje projekt z wykładu całości przedmiotu a poprzestaje na pojedynczych jego częściach, tych mianowicie, które danej seryi słuchaczy najbardziej mogą być potrzebne, wedle uznania powołanych do wykładu nauczycieli.

I rzeczywiście to właśnie jest w danych warunkach najracyonalniejszem a nawet jedynie możliwem.

A jednak ma to swoje ciemne strony; po pierwsze potrzeba, aby każdoroczna serya słuchaczów kursu była mniej-więcej *jednolitą*, aby, gdy się tylko części przedmiotu wykłada, wybór tych części mógł być dla *wszystkich* jej członków stosowny, — po drugie, jeśliby już taka serya odpowiednio złożoną została, potrzeba, aby uczący wiedzieli, co właściwie stosownem jest dla niej. Plan w zasadzie jest dobry, ale pewnej korektury niezbędnie wymaga.

Korekturę tę mogłaby stanowić *instytucya inspektorów rolnictwa.* Taki inspektor występowałby tu w podobnym charakterze, jak inspektor szkolny okręgowy. Mając sposobność poznania stosunków gospodarczych na miejscu, zająłby się złożeniem grup corocznych słuchaczy kursu rolniczego, a informacye jego dawałyby kierownikowi kursu podstawę do ułożenia odpowiedniego planu nauk dla danej grupy.

Instytucya inspektorów rolnictwa miałaby jednak jeszcze szersze znaczenie. Nie trzeba się łudzić, że nauczyciel wiejski, który ów sześciotygodniowy kurs dublański przebędzie, a niemniej ten, który ze zreformowanego już wyjdzie seminaryum, gdzie w daleko szerszym nawet zakresie udzielaną będzie nauka rolnictwa, że ten nauczyciel uzdolnionym się już stanie pionierem postępu rolniczego na wsi. Ani bowiem ta nauka, którą pobierze, będzie mogła być tak szczegółową, ani choćby nawet najszczegółowsza, nie zastąpi jeszcze czynnika w wykształceniu rolniczem niezbędnego, praktyki. Rzucony odrazu ze szkoły na wieś, gdzie znajdzie zapewniony mu artykułem 16-tym ustawy z dnia 1 stycznia 1889 r. swój mórg gruntu, na tym morgu będzie praktykę swoją odbywać, bez czyjegokolwiek kierownictwa. Trudno też od niego wymagać, aby ze swą odrobiną nauki stał się doradcą tych, którzy bez nauki, ale z praktyką wykonywaną od dzieciństwa i przekazaną z doświadczenia ojców, pod niejednym względem więcej wiedzą od niego. Stanie się też coś całkiem przeciwnego niżby pożądanem było: oto że nauczyciel będzie

---

NIEBOSZCZYK W KŁOPOTACH.

GAWĘDA STAROSZLACHECKA

przez

JANA ZACHARYASIEWICZA.

7

(Ciąg dalszy).

— Znałem bluźniercę, który zwykł mawiać: niech mnie piorun trzaśnie! I razu jednego, właśnie gdy te słowa wymawiał, uderzył go grom z nieba!

— A jeżeli ktoś drugiemu tak życzy?

— I to stać się może. Znałem matkę, która często do córki mawiała: żebyś umarła! I córka rzeczywiście umarła, a była to kara dla matki, która ją w gruncie bardzo kochała.

Jagusia zaczęła ręce łamać i rzewnie płakać. Po chwili otarła oczy i zapytała:

— Czy może Bóg pozwolić na to, aby człowiek zmartwychpowstał?

— Bóg zsyła czasem na człowieka śmierć pozorną, letarg, z którego napowrót przebudzić się może.

Jaśniejsze światło zabłysło w oczach Jagusi. Uchwyciła za chudą rękę zakonnika i zbliżyła się do jego ucha.

Zaczęła mu coś mówić i szlochać...

Z uwagą słuchał O. Błażej. Łagodny uśmiech zaczął igrać w jego twarzy. Po chwili zapytał:

— Czyś tylko żartowała sobie?

— Zrazu żartowałam — odpowiedziała Jagusia z rumieńcem — ale dzisiaj... dzisiaj czuję, że gdyby się mógł obudzić do życia...

Uśmiechnął się zakonnik.

— Ale mówią, że to bardzo wielki grzesznik! — rzekł po chwili.

— Gdyby się z grzechów wyspowiadał i poprawę przyrzekł...

— Niechby i pokutę odprawił!

— Przedewszystkiem pokutę odprawił!

Niejaki czas patrzał O. Błażej z uśmiechem na zarumienioną twarz Jagusi, a poleciwszy ją potem opiece królowej na Jasnej Górze, wyszedł do komnaty stolnikowej.

Z stolnikową długo sam na sam rozmawiał, a gdy wychodził, miał twarz wesołą i uśmiechał się do swoich myśli.

— Na ulicy spotkał go Rawicz.

— Właśnie byłem w klasztorze — rzekł do niego — aby wielebnego Ojca prosić o nabożeństwo dla nieboszczyka.

Ojciec Błażej wesoło jakoś przyjął te słowa.

— Cóż tam nieboszczyk? — zapytał z jakimś uśmiechem nieokreślonym.

— Czeka waszych modłów i kilku słów o sobie.

— Jak najchętniej; ale jeżeli mam o nim coś powiedzieć, to potrzebuję wiele wiedzieć o nim, bez względu czy to złe, czy dobre!

— Obawiam się, że będzie więcej złego, niż dobrego!

— Tem większe będzie miłosierdzie boże!....

— Mówią ludzie, że on może być w letargu!

— Tem lepiej; po generalnej spowiedzi przez usta moje może nastąpi rozgrzeszenie Pana Boga!

— Mogę w tem być pomocnym.

— Chodźmy do klasztoru.

Nazajutrz było jakoś smutniej nieboszczykowi w trumnie. Wprawdzie zjadł smaczną kolacyę i sporo wychylił wina, gdy go jednak nad ranem zbudzono, że już czas do trumny, przeszły po nim ciarki, jakby mu rzeczywista śmierć groziła!... Do tego zaraz z dniem zaczęli ludzie przychodzić na nawiedzanie. Znowu zaczęły się rozmowy o nim, a nie były one bardzo przyjemne. Dotąd nikt takich rzeczy w oczy mu nie powiedział. Ci, którzy z kieszeni jego żyli, pochlebiali mu dotąd zawsze, wynosząc go pod niebiosa. Dzisiaj stało się przeciwnie. Nawet tacy, dla których był dobrodziejem, nie trzymali się zasady *„de mortuis nil nisi bene“*, ale porządnie mu wymyślali!

Nieboszczyk wszystko to słyszał. Otoczony pochlebcami, nie przypuszczał nawet, aby coś podobnego o nim powiedzieć można. Było to coś nowego dla niego, o czem nigdy a nigdy nie myślał! Był przekonany, że wszyscy go uwielbiają, że wszyscy służą mu jak potężnemu mocarzowi, a tymczasem gdy umarł, rzucają na niego błotem, plwają i naigrawają się z niego!... Niektórzy wprost powiadają, że pójdzie do piekła!

Nieboszczyk zaczął przemyśliwać teraz nad tem wszystkiem. Zaczęło mu być markotno, że ludzie tak o nim mówią i żal mu było, że inaczej nie żył! Zaczął w siebie wchodzić i zdawało mu się, że ludzie mają słuszność. Mniejsza wreszcie teraz, gdy on jeszcze żyje; ale gdyby on był na prawdę nieboszczykiem, gdyby go za kilka godzin miano ziemią przysypać, cóżby się stało z jego duszą? Cóżby odpowiedział Bogu na sądzie?...

Strasznie wydawały się teraz te akcesorya śmierci, które widział przed sobą. Zimną i straszną była trumna, w której leżał; strasznie i ponuro wznosiły się gradusy katafalku, a gorejące światło wydawało woń istnie pogrzebową!... Tam przy drzwiach stoi wieko trumny z białym krzyżem na wierzchu!... Po ścianach wybitych kirem, łazi jakieś obrzydliwe robactwo, które ma go w grobie roztoczyć!...

Nieraz przychodziła mu myśl do głowy, wyskoczyć z trumny i drapnąć jak upiór z tej izby; ale wspomnienie Jagusi przytrzymywało go. Przyjaciele powiedzieli mu, że na dzisiejsze nabożeństwo żałobne przyjdzie stolnikowa a zapewne i Jagusia, która wczoraj chorą była! Już to samo pocieszało go i dodawało otuchy, że słowa dotrzyma!

W takiem położeniu był nieboszczyk, gdy O. Błażej przyszedł z krzyżem świętym. Organista przyniósł kociołek z wodą święconą i kropidło. Zimno mu się zrobiło. Woń jałowcu odurzyła go do reszty.

Na nabożeństwo żałobne zaczęło się schodzić więcej ludzi. Słyszał głosy znajomych a bał się oko roztworzyć, aby przedwcześnie się nie zdradzić. Rozeszła się bowiem już pogłoska, że może jest w letargu, dla tego niektórzy wspinali się na palcach i zaglądali do trumny.

Wreszcie usłyszał szelest sukni. Zdawało mu się, że zna ten szelest. Zacisnął zęby, żeby oka nie otworzyć.

Nie omyliło go przeczucie. Była to stolnikowa z Jagusią i starościną. Na obu matronach nie było jakoś widać wielkiego frasunku, — za to Jagusia była blada jak prawdziwa nieboszczka. Twarz jej przedłużyła się, oczy mgłą zaszły. Uklękła przed katafalkiem i w gorącej modlitwie zwróciła wzrok do nieba.

W tych dwóch dniach przeszła lata cierpień i boleści. Wyrzucała sobie, że zabiła lekkomyślnością człowieka i przysięgła Bogu, że kochać go będzie po koniec świata, jeżeli tylko do życia powróci!...

Obiecała, że przy trumnie wyzna mu miłość swoję!... Jakże to można wobec ludzi powiedzieć?... Nie, tego nie można, ale Pan Bóg, który wnika w serca ludzi, wie, co się tam dzieje!... Ona w sercu swojem już te słowa kilkakrotnie powtórzyła!... Ale... czy JPan Tymoteusz je usłyszy? (Dok. nast.)

potrzebował doradcy, a szukać go będzie musiał w włościaninie. Wszystkie w dziedzictwie spadające błędy miejscowego trybu gospodarowania udzielą się także i nauczycielowi, a to czego potem będzie uczył, będzie może nauką rolnictwa, ale wielkie pytanie, czy rolnictwa racyonalnego. Kontroli przynajmniej żadnej nie będzie nad tem, boć okręgowy inspektor szkolny nie będzie uzdolnionym do takiej kontroli. Będą się rozchodzić przez dłuższe lata pieniądze na kursa dla nauczycieli, zanim ktoś zrobi przypadkowo to zajmujące odkrycie, że chłop-rolnik, wychodzący z nowej szkoły, w niczem nie prześcignął swego ojca i dziada. I oto dlaczego znowu instytucya inspektorów rolniczych jest niezbędną korekturą całej wprowadzić się mającej reformy. Taki inspektor rolniczy niech to będzie rolnik ze studyów i z praktyki; on to stanie się doradcą i kierownikiem nauczyciela, on będzie czuwał nad sposobem udzielania nauki rolnictwa w szkole. Konferencye, podobne do tych, jakie dziś odbywają nauczyciele ludowi, zwoływane przez inspektora rolniczego, odświeżałyby w umyśle uczestników to, czego się nauczyli i uczyłyby ich też wznieść się ponad ciasny zakres miejscowych stosunków. Inspektor występowałby też w danym razie w charakterze nauczyciela wędrownego. Gdzieby to okazało się stosownem, mógłby urządzić rolniczy kurs zimowy dla włościan, a nie da się zaprzeczyć, że kurs, choćby dwutygodniowy, odbyty z dojrzałymi i doświadczonymi już gospodarzami, więcej może przynieść pożytku, niż całoroczne uczenie obowiązanych do nauki dopełniającej wyrostków.

Nie dosyć jednak. Inspektor rolniczy mógłby na barki swoje wziąć inny jeszcze ciężar i to bez obawy przeciążenia, o ileby terytoryum jego działalności nie było za obszerne. Mógłby być nie tylko funkcyonaryuszem w dziale szkolnictwa, ale w dziale kultury krajowej. Inicyatywa komasacyi, inicyatywa w zawiązywaniu spółek, od niego mogłyby wychodzić etc. On byłby niewątpliwie najlepszym znawcą stosunków gospodarczych włościańskich, o których dziś nader niejasne mamy pojęcie. Jak z jednej strony najkompetentniejszym doradcą włościan, tak z drugiej najlepszym byłby informatorem tych, który nad ekonomicznym rozwojem kraju czuwać są obowiązani. Nauczyciel wiejski byłby mu w tych wszystkich funkcyach dzielnym i niezbędnym pomocnikiem.

Taka reforme byłaby płodną w skutki niewątpliwie. Wobec kwestyi kosztów i trudności w znalezieniu na razie ludzi uzdolnionych dałoby się postąpić w ten sposób, aby sposobem próby instytucyę inspektorów rolniczych wprowadzić zrazu tylko w jednym lub kilku okręgach. Okręgi te mogłyby też na razie być szersze, a zakres działania za to mniej szeroki; zwolna malałyby okręgi, a zakres działania się rozszerzał.

W kraju tak wyłącznie rolniczym, a nadto w kraju z tak rozdrobnioną małą własnością, trzeba bardzo poważnie zająć się tem, aby ziemia lepiej była wyzyskaną. Jest to sprawa ekonomiczna pierwszej wagi. Dzielniejszego środka ku temu niema, jak szerzenie zasad racyonalnego gospodarowania. Towarzystwo Kółek rolniczych bardzo pożytecznie w tym kierunku działa, jednakże za wiele od niego wymagać nie można. Lustratorowie przez Towarzystwo wysełani pracy podołać nie potrafią, zresztą działając na zbyt szerokich przestrzeniach, nie mogą nabyć potrzebnej znajomości stosunków. Działalność ich ogranicza się nadto na miejsca, gdzie Kółka istnieją, a to jest i za mało i zależy od przypadku. Towarzystwa rolnicze żadnej, albo nader skromną rozwijają czynność, a gdyby nawet goręcej się do rzeczy wziąć chciały, to zdaniem naszem nie potrafią wiele zrobić. Więksi właściciele, w przeważnej części te Towarzystwa składający, nie mają bowiem dostatecznej znajomości potrzeb gospodarstw włościańskich a nadto, wyznajemy z ubolewaniem, zbyt mało posiadają sami zawodowego wykształenia. Nareszcie nie mają i czasu, którego trzeba bardzo wiele poświęcić. Obecnie istnieją gdzieniegdzie tak zwane „kursa rolnicze", którymi kierują nauczyciele ludowi, nie mający żadnych specyalnych kwalifikacyi. Otóż Towarzystwa rolnicze okręgowe bywają upraszane przez Radę szkolną o wyznaczanie delegata, któryby takie kursa lustrował i o nich przedłożył swoje uwagi. Delegatem mianowany bywa ten, kto ma ochotę podjąć się tego. Czy jest ukwalifikowany, już się nie bada. Wszystko zostawione przypadkowi i dobrej woli. Wreszcie niema delegat prawa bezpośrednio dawać instrukcye nauczycielowi. Zanadto dotkliwą jest nasza bieda, abyśmy się pozorami, że się coś robi, zadawalniać mieli. Trzeba stworzyć organizacyę poważną, stałą, odpowiedzialną i kontrolowaną. Taka tylko skutecznie działać może. Jeśli się myśli o tem, aby wprowadzić naukę rolniczą do szkoły ludowej i na to się łoży, nie trzeba się cofać przed dodatkiem, który do skutecznego wyzyskania wkładu jest niezbędny. Inaczej czyni się podobnie człowiekowi, który łoży na głęboką studnię, ale na wiadro żałuje.

Dr. J. G. P.

Co zdziałała trzecia republika dla Francyi?

Od dłuższego czasu już ubolewają dzienniki reakcyjne w całej Europie nad rzekomym upadkiem republikańskiej Francyi, przepowiadają co chwila rychły koniec rzeczypospolitej i przedstawiają stan państwa francuskiego w tak czarnych kolorach, że zwykłemu śmiertelnikowi włosy stają na głowie. A jednak pomimo tych narzekań i pogróżek rzeczpospolita trwa już lat 19, w kraju panuje dobrobyt, skarb publiczny mimo olbrzymich wydatków na uzbrojenie i utrzymanie wojska znajduje się w pomyślnym stanie, przemysł rozwija się świetnie, a wystawa powszechna w Paryżu wbrew oczekiwaniom i zabiegom nieprzyjaciół Francyi dowiodła, że naród francuski zajmuje jeszcze zawsze pod względem cywilizacyjnym najpierwsze miejsce w Europie. Dodajmy do tego i tę jeszcze okoliczność, że najważniejsza z kwestyj społecznych, kwestya socyalna rozwija się we Francyi o wiele łagodniej, niż gdzieindziej i że gdy w tym roku w cesarstwie niemieckiem i w świetowładnej Anglii, nie licząc już małej Belgii, zmowy robotników przybrały charakter zatrważający, w Paryżu wydarzył się tylko małoznaczący strejk dorożkarzy, który po kilku dniach spokojnie załatwiono.

Są tacy, co wszystkie te dodatnie objawy życia społecznego we Francyi usiłują przedstawić, jako złudne pozory, wynalezione na obałamucenie opinii publicznej i co uporczywie trwają w w tem przekonaniu, że po za tą świetną powierzchownością kryje się smutna rzeczywistość, która niebawem zakończy się rozkładem społecznym i nieuniknionym upadkiem republikańskiej Francyi.

Ażeby sobie zdać sprawę z tego, o ile są uzasadnione te pesymistyczne poglądy, trzeba przedewszystkiem zbadać, jak dalece postąpiła Francya republikańska na polu oświaty i przemysłu, bo co do armii, to niedawno oświadczył generał Miribel, że Francuzi są przygotowani na wszelkie wypadki i że nie lękają się nikogo wcale. — A że to nie była prosta przechwałka, tego dowodzą nowe kredyta, których rząd niemiecki ma zażądać od parlamentu na dalsze uzbrojenia.

Nie ulega wątpliwości, że główną podstawą dobrobytu francuskiego jest rolnictwo, zupełnie inaczej przedstawiające się, niż w innych krajach. Francya nie posiada olbrzymich latyfundyów, lecz 18,219.000 rolników drobnych i 5 milionów gospodarstw, z których żadne nie przenosi 10 hektarów obszaru. Ta masa ludności pracującej na roli jest granitową podstawą społeczeństwa i nic dziwnego, że rząd dokłada wszelkich starań, aby rolnictwo to podnosić coraz bardziej i udoskonalać. Nietylko więc zaprowadzono w r. 1885 i 1887 wysokie cła ochronne, które powstrzymały import zboża, mąki i bydła z zagranicy, ale nadto dołożono wszelkich starań, aby przez ulepszenie komunikacyj i podniesienie szkół rolniczych zapewnić rolnictwu możność szybkiego i prawidłowego rozwoju.

I tak gdy w roku 1869 sieć kolei francuskich wynosiła 16.000 kilometrów, wzrosła ona za czasów republiki do 32.000 kilometrów; w tym samym czasie podniosła się przestrzeń uspławionych rzek z 7.300 kilometrów na 11.855 kilometrów, a budowę dróg wicynalnych wykończono kosztem 1.444 milionów franków. Drogi te wynoszą 560.000 kilometrów. Do tych ułatwień komunikacyjnych trzeba dodać naukową podstawę rolnictwa t. j. szkoły agronomiczne. Do niedawna jeszcze odgrywały one podrzędną rolę, dziś dzięki usiłowaniom republikańskich rządów nastąpił stanowczo zwrot ku lepszemu. W roku 1876 ustanowiono tak zwany instytut agronomiczny, a obok niego funkcyonują szkoły rolnicze w Grignon, Grandjouan i Montpellier i 25 szkół praktycznych. Nadto na mocy ustawy z roku 1879 zapewniono każdemu departamentowi naukę rolnictwa w ten sposób, że fachowi profesorowie wykładają wieśniakom i nauczycielom ludowym w sposób popularny kursa agronomiczne.

To też nic dziwnego, że gdy w roku 1869 pensye profesorów rolnictwa wynosiły 33.000 franków, dziś pobierają oni 736.000, a budżet ministerstwa rolnictwa dochodzi do 36 milionów franków — gdy za czasów cesarstwa wydawano tylko 4 miliony franków. Jak dalece zaś rząd republikański opiekuje się rolnikami, świadczy wniosek Clasereda, przyjęty w maju r. b., mocą którego każdy wieśniak nie posiadający roli ma od 55 roku życia pobierać pensyę ze skarbu publicznego w kwocie 300 franków. Niemniej baczną uwagę zwrócił rząd republikański na kwestyę robotniczą.

Przypominamy sobie, że w roku 1870, przed wojną prusko-francuską ukazała się w Paryżu książka pod tytułem „Le Sublime". Autor, były robotnik, przedstawił tam stan robotniczy w prawdziwych, o ile się zdaje, ale nader czarnych kolorach, podobnie jak Emil Zola w swoim „Assomoirze" i domagał się całego szeregu reform, które stosunki te, ogółem fatalne, miały naprawić i rozruchom socyalnym zapobiedz. Książka ta sprawiła wprawdzie wrażenie, ale wśród burzy wojennej nikt nie myślał o reformach. Dziś widzimy, że rząd republikański najdokładniej wypełnił co autor doradzał. A więc najpierw zaprowadził syndykaty robotnicze, które w roku 1884, na wniosek Tirarda uzyskały rozległe pole działania. Zakładają one mianowicie kasy pożyczkowe, biblioteki, szkoły fachowe itd. Liczba ich dochodzi obecnie do 2.200. Następnie zreorganizował w sposób sprawiedliwy tak zwane *Conseils de Prud'hommes*, gdzie robotnicy łącznie z fabrykantami zajmują się sprawami klas pracujących. Wreszcie w roku 1886 zaprowadził kasy ubezpieczające robotników, którzy z powodu podeszłego wieku lub wypadku jakiegoś do dalszej pracy są niezdolni. Jeżeli dodamy do tego liczne szkoły fachowe, z których każda prawie liczy około 300 uczniów i wysyłanie robotników w celu wykształcenia na koszt państwa za granicę, jeżeli zważymy, że każdy ojciec rodziny, mający 7 dzieci żyjących, ma prawo jednego syna kosztem publicznym kształcić w szkole fachowej, to łatwo pojąć już, dla czego kwestya socyalna tak groźnie nie przedstawia się we Francyi, jak w innych krajach europejskich.

Podobnej opieki doznaje także handel i oświata. Nie będziemy się tu rozwodzili nad ułatwieniami dla kupców, które są rzeczywiście nadzwyczajne, lecz zwrócimy uwagę na ogromną ilość szkół handlowych i muzeów i na przywileje, jakich używa stan kupiecki na całym obszarze rzeczypospolitej Nawet po za granicami kraju utworzył rząd francuski 27 izb handlowych, które mają się opiekować handlem francuskim łącznie z konsulatami zreorganizowanemi i pomnożonemi od r. 1882,

A dopiero co za olbrzymi postęp na polu oświaty! Podczas gdy budżet ministerstwa oświaty wynosił w r. 1816 pięćdziesiąt tysięcy franków, wydała trzecia republika od r. 1885 na budowę i podniesienie szkół ludowych 475 milionów. Szkoła w najnędzniejszej wiosce kosztowała 12.000 fr. a na urządzenie każdej sali wydawano nadto po 500 fr. Konserwatyści wołali, że to jest zmarnowanie grosza publicznego, że republika stawia pałace dla chłopskich dzieci. A jednak dziś ma każda gmina francuska porządną szkołę i liczba dzieci chodzących do szkoły wynosi $5^1/_2$ miliona.

Równocześnie podniesiono także pensye nauczycieli ludowych i nadano im charakter urzędników państwowych, wyznaczając emeryturę w kwocie 500 fr. i srebrne medale za zasługę, przynoszące 100 fr. osobistego dodatku. Obecnie pracuje w szkołach ludowych francuskich 98 769 nauczycieli i nauczycielek, którzy wykształcenie swoje pobierają w 170 seminaryach nauczycielskich. Za czasów cesarstwa drugiego było tych seminaryów w całej Francyi jedenaście.

Tkiemi rezultatami może się pochlubić trzecia republika w 19 r. swego istnienia. Są one najlepszą odpowiedzią na to wszystko, co reakcyjne dzienniki wypisują o rzekomym upadku Francyi.

Sprawy gmin i powiatów.

(Zniesiona uchwała Rady miejskiej.)

Przemyśl, 29 września.

Powszechne zdziwienie wywołała w naszem mieście uchwała tutejszego Wydziału powiatowego w sprawie dzierżawy prawa propinacyi i gminnej opłaty od napojów gorących w mieście Przemyślu.

Rzecz się ma tak: Za dzierżawę propinacyi i opłat pobierała dotąd gmina łączną kwotę 92.544 złr. — i taka też kwota została w tym roku za podstawę licytacyi przyjęta. Do licytacyi stanęli: 1) Schwarz, bracia Johnowie z Krakowa, Ritterschild z Przemyśla, Zollner i Spka — ofiarując 120.333 złr. — 2) L. Süsswein i spólnicy 118.000 zł. — 3) Frendenheim i sp. 110.440 zł. — 4) dotychczasowy dzierżawca Chaim Wolf 110.000 zł. Po otwarciu ofert, Wolf widząc tak wysoką ofertę Schwarza, Johnów i spki powiedział publicznie że dzierżawa nie jest tyle warta, a w dowód wyjął z kieszeni drugą ofertę na 106.000 zł. którą miał przygotowaną do wniesienia w razie, gdyby mniej było licytantów. Wobec tak poważnej a ze wszystkich najwyższej opłaty Schwarza i Johnów — nie było wątpliwości, że oni utrzymać się powinni przy licytacyi. Tem jednak nie zrażony dotychczasowy dzierżawca wnosi po licytacyi dodatkową ofertę na 120.500 zł. — a ewentualnie na 120 333 zł. i połowę czystego zysku, którą miastu odstępuje. — Przytem zrzeka się swej pretensyi do odszkodowania za ubytek w konsumcyi ustawą wódczaną spowodowany — wyobrażał sobie bowiem, że miasto Przemyśl winno im zwrócić to, co gmina z miliona wódczanego otrzyma. Że to pretensya urojona i na żadnej prawnej pretensyi nie oparta — jest rzeczą widoczną, zwłaszcza, iż warunki dzierżawy wręcz wykluczają wszelkie odszkodowania. Prócz tego wnieśli dawni dzierżawcy jeszcze drugą dodatkową ofertę na 122.000 zlr.

Rzecz naturalna, że Rada miejska nie mogła uwzględnić tych dodatkowych ofert, z tej prostej przyczyny, że nie mogła łamać swoich własnych warunków licytacyjnych, w których wyraźnie powiedziano, (ustęp 16) że późniejsze oferty uwzględnione nie będą. Rada przeto na posiedzeniu z d. 25 lipca przyjęła ofertę Schwarza i braci Johnów jako najwyższą. Uchwała zapadła większością 21 głosów przeciw 5 — a zebrana na galeryi publiczność, uradowana uwolnieniem miasta od dotychczasowych dzierżawców, przyjęła tę uchwałę oklaskami.

Przeciw uchwale tej wniósł jeden z radnych rekurs do Wydziału powiatowego — i o dziwo! Wydział znosi uchwałę Rady, zapadłą tak znaczną większością głosów, a wobec niemożności przyjmowania dodatkowych i po dokonanej licytacyi wniesionych ofert jedynie prawną — i poleca zwierzchności gminnej rozpisanie nowej licytacyi. Jakież motywa kierowały Wydziałem powiatowym? Oto w orzeczeniu jego podane są dwa: Pierwszy — że interesowani członkowie Rady miejskiej (Wolf, Schwarz i Dawid) wprawdzie w myśl ustawy usunęli się od udziału w obradach i głosowaniu, ale — byli obecni na galeryi! Jest-to zupełnie nowa interpretacya ustawy. Według § 44 ust. gm. członek Rady nie ma być obecnym na posiedzeniu jeżeli przedmiot dotyczy jego interesów prywatnych. Na posiedzeniu — powiada Wydział powiatowy — to znaczy „w sali obrad". Dotychczas tłomaczono to postanowienie tak, iż interesowany nie może być obecnym w miejscu dla Rady przeznaczonem, nie może być wśród radnych, ale żeby mu nie wolno było z galeryi przysłuchiwać się obradom, to wynalazek zupełnie nowy. Powtóre zarzuca Wydział powiatowy, że podpis braci Johnów na ofercie jest nieważny, ponieważ nie są obaj imieniem i nazwiskiem podpisani, że zatem i sama oferta jest nieważna, co jest zupełnie mylne wobec faktu, iż do oferty dołączonem było pełnomocnictwo przez braci Johnów notaryalnie podpisane na imię jednego ze wspólników. Wreszcie, powołując się na § 67 ust. gm. iż należy tak zarządzać majątkiem gminy, aby najwyższy dochód przynosił — wskazuje Wydział powiatowy na ofertę dodatkową Wolfa, dającą o 1667 zł. więcej, niż Schwarz i bracia Johnowie — i na tej podstawie poleca nową licytacyę rozpisać. Ten ostatni argument, pozorami pewnemi nęcący jednak stanowczo upada wobec faktu, że owa oferta, jako dodatkowa, po licytacyi wniesiona, absolutnie uwzględnioną być nie powinna, wtedy bowiem licytacya staje się prostą komedyą i współzawodnictwo odbywa się w niemożliwie nierównych warunkach. Jeżeli stają oferenci z tą dobrą wiarą, że gmina trzymać się będzie własnych warunków i późniejszych ofert nie uwzględni — a jeżeli mimo to, po otwarciu ofert jeden z oferentów znając już oferty swoich współzawodników wnosi potem dodatkową — to gmina postąpiłaby wprost nieuczciwie, gdyby tę ofertę uwzględniła. Postąpiłaby też nierozsądnie — bo na przyszłość żaden przedsiębiorca, który sam się szanuje, nie będzie się narażał na podobne postępowanie, które wszelkich dobrych przedsiębiorców odstraszyć musi

Jest więc rzeczą niepojętą, jakim sposobem może Wydział powiatowy pchać gminę na taką ze wszech miar nieprawidłową drogę, zwłaszcza wobec faktu, że oferta, przez Radę miejską prawidłowo przyjęta podniosła dochód gminy o 27.789 zł. rocznie!

Przeciw orzeczeniu Wydziału powiatowego wniesiono rekurs do Wydziału krajowego a nie wątpimy, że najwyższa władza autonomiczna sprowadzi sprawę na właściwe tory. Uznaliśmy zaś za stosowne sprawę tę podnieść publicznie, ponieważ sięga ona swem znaczeniem poza rogatki przemyskie. Opieka czasem jest dobra — ale przeciw takiej opiece, która ma nas sprowadzić na drogę wprost niehonorową, protestować musimy. Gmina jako osoba moralna powinna postępować co najmniej tak „*solid*" jak każda poważna firma kupiecka — a takie postępowanie z ofertami, jakie nam doradzają, odbiega bardzo daleko od tej zasady.

Brak nauczycieli w naszych szkołach średnich.

I.

Wrześniowy zeszyt czasopisma ***Museum*** zawiera następującą wiadomość:

„Z powodu znacznej liczby zapisanych uczniów zostały utworzone nowe paralelki w I kl. gimn. w Złoczowie, w II kl. gimn. w Sanoku, w I kl. gimn. w Samborze, w III kl. szkoły realnej we Lwowie i w III kl. szk. realnej w Krakowie. Z powodu małej liczby zgłoszeń o posady suplentów, w niektórych zakładach mimo potrzeby, paralelki utworzone nie będą."

Wiadomość to ważna dla rozwoju naszego szkolnictwa, stwierdza bowiem z jednej strony, że frekwencya uczniów w naszych szkołach średnich zwiększa się corocznie w pewnym stałym stosunku, niezależnie od wysokości opłat szkolnych, gdyż jest wynikiem istotnej potrzeby odczuwanej przez coraz większą ilość obywateli kraju, żądnych wyższej oświaty dla swych dzieci,— z drugiej strony zaznacza ona wiele dający do myślenia a nawet zatrważający fakt, że szkolnictwo nasze nie może się należycie rozwijać z powodu braku sił nauczycielskich.

Co może być powodem, że młodzież nasza, przepełniająca biura urzędów wszelkiej kategoryi i tłocząca się gromadnie na inne wydziały uniwersytetu, z pewną trwogą omija wydział filozoficzny, kształcący kandydatów na nauczycieli szkół średnich? Jest to tem bardziej zastanowienia godnem, że ukończony słuchacz filozofii, bez egzaminu nawet, otrzymuje posadę, nie świetnie wprawdzie płatną, lecz bądź co bądź dającą pewną podstawę bytu, podczas gdy ukończony prawnik wysługiwać się musi lata całe, jako bezpłatny praktykant w biurach rządowych, zanim dostanie płacę równorzędną z wynagrodzeniem młodego suplenta. W naszych ciężkich dla młodzieży stosunkach, fakt braku suplentów jest znamieniem wielce charakterystycznem i dowodzi jasno, że muszą być ważne jakieś powody, zniechęcające tę młodzież do szczytnego i pod wielu względami ponętnego zawodu nauczycielskiego.

Powody te, zdaniem naszem, są dwojakiego rodzaju: jedne z nich leżą w wadliwym systemie kształcenia kandydatów na nauczycieli szkół średnich, drugich szukać należy w stanowisku suplentów, lepszem w pierwszej chwili od innych pod względem materyalnym, lecz gorszem od tamtych co do istoty swej i strony moralnej.

Przechodząc do pierwszej kategoryi tych powodów, którym dzisiaj brak sił nauczycielskich mamy do zawdzięczenia, powiedzieć musimy to, co zapewne wiadomo wielkiej części naszych czytelników, że uniwersytety nasze, względnie ich wydziały filozoficzne, nie mają specyalnego zadania kształcenia kandydatów na nauczycieli szkół średnich. Profesorowie tego wydziału, nie potrzebują w doborze materyału i treści swych wykładów krępować się względami na to, czy kandydaci nauczycielscy nauczą się z nich tyle, aby im to wystarczyło za wskazówkę bogdaj w przyszłym ich zawodzie; oni kształcą ludzi chętnych i ciekawych wiedzy, — do których i kandydaci nauczycielscy należeć powinni, — wykłady ich posiadają nieraz wysoką wartość naukową, lecz o tem, aby one wiedzę i cały materyał naukowy, potrzebny przyszłemu nauczycielowi szkół średnich, ująć miały w pewien system i wymiar tak, żeby kandydat na nauczyciela po czterech latach studiów wyszedł z pewną dozą realnej wiedzy, wystarczającej w zasadzie do spełnienia jego powołania, — o tem mowy u nas nie ma. Kandydat nauczycielski kształci się u nas przez cztery lata na człowieka uczonego i stokroć mu łatwiej po takiej nauce zyskać dyplom doktora filozofii, niż kwalifikacyę na nauczyciela szkół średnich, bo jest to naturalnym wynikiem całego systemu nauki na wydziale filozoficznym, gdzie przyszły świadowca pobiera wykształcenie. Można tam zbadać, przy pomocy zdolnego profesora, jakiś dział wiedzy, czy przedmiotu naukowego, można zapoznać się z pewną metodą pracy naukowej, czy to filologicznej, czy historycznej, można w tem dojść nawet do pewnej wprawy i samodzielności, lecz nie wyniesie stamtąd nikt dostatecznych podstaw do pracy nauczycielskiej, nie wyniesie całokształtu wiedzy, ni poglądu na całość, nie opanuje tam kandydat jednem słowem tego materyału naukowego, który właśnie jest mu potrzebny do spełnienia obowiązków zawodu nauczycielskiego, nie zyska zatem wiedzy, z której zdać powinien sprawę przy egzaminie kwalifikacyjnym. Stąd pochodzi, że studya filozoficzne, jakkolwiek z początku nie sprawiają młodzieży jakichś nieprzepartych trudności i przynoszą jej niezaprzeczone korzyści pod względem wiedzy ogólnej, nie kształcą jej absolutnie do żadnego praktycznego zawodu, a tem mniej do zawodu nauczycielskiego. Nikt bowiem nie zechce twierdzić, że dowodem tej praktyczności mają być wykłady z zakresu pedagogiki i metodyki, seminarya z tych przedmiotów i t. p.

I tutaj, jak wszędzie indziej, rozchodzi się profesorom o teoretyczną czysto naukową, stronę przedmiotu, zastósowanie jej i strona praktyczna nie są tematem ich wykładów i udzielanie nauki. Przypuściwszy, że uniwersytet ma zdolnych profesorów pedagogiki i metodyki, to wydać on może raczej autorów dzieł pedagogicznych i metodycznych, niż praktycznych nauczycieli. Jednem słowem, przy takim systemie nauki, jaki obecnie panuje na wydziałach filozoficznych uniwersytetów w ogóle, a w szczególności zaś u nas w Galicyi, kandydat nauczycielski wynosi ze swych czteroletnich studyów zaledwie część tej objętości wiedzy, jakiej żądać się od niego powinno przy egzaminie kwalifikacyjnym,,w najlepszym bowiem razie nauczy się badać, lecz zbada w tym czasie i przy tak zorganizowanej pomocy ze strony swych profesorów, bardzo a bardzo mało.

Właściwa więc nauka zaczyna się u naszego kandydata nauczycielskiego dopiero po ukończeniu studyów filozoficznych, zazwyczaj w czasie najmniej do tego sposobnym, gdy jest już na posadzie zastępcy nauczyciela. Wtedy to obarczony nawałem pracy szkolnej, wypełnia owe luki wiedzy, jaką dał mu uniwersytet, pisze uczoną rozprawę na temat, nie mający często najmniejszej styczności i związku z tem, czego uczono go na wydziale filozoficznym, sprowadza źródła i dzieła pomocnicze i broszury ze wszystkich krańców świata, kończy swoje zadanie domowe, siada wreszcie do egzaminu i zdaje go czasem gładko, czasem próbuje szczęścia przez kilka lat z rzędu, i nieraz wpierw się doczeka łysiny i siwizny, nim zyska kwalifikacyę na nauczyciela szkół średnich.

Porównajmyż teraz to studyum z nauką na wydziale prawniczym i lekarskim. Przecież i tutaj materyał naukowy jest bardzo rozległy, odpowiedzialność zawodu, do którego sposobi się młodzież na tych wydziałach, nie mniej jest wielką, jak w zawodzie nauczycielskim, — a mimo to studya te stokroć są łatwiejsze i prędzej medyk pozdaje swoje rygoroza, prawnik egzamina państwowe, zanim słuchacz filozofii zdobędzie patent na nauczyciela. Dla czego? Bo tamtym dano całość wiedzy a w nauce uwzględniano potrzeby ich przyszłego zawodu jako sędziów, adwokatów, lekarzy i t. d., zostawiając późniejszym ich chęciom i dobrej woli, ażali nie zechcą być w tej lub owej gałęzi uczonymi teoretykami, — a na filozofii postąpiono z kandydatem nauczycielskim wręcz przeciwnie: puszczono go z ławy szkolnej uczonym teoretykiem i zapoznano go specyalnie z pewnemi działami przedmiotów naukowych, lecz nie wykształcono go wcale na praktycznego nauczyciela gimnazyalnego, nie nauczono go tego nawet, czego ma uczyć sam, czem każdej chwili rozporządzać powinien. Jeżeli profesor na wydziale filozoficznym pamięta o tem, że między innymi słuchaczami godzi się pamiętać także o tych samoukach, którzy zająć kiedyś mają stanowiska nauczycielskie, to jeszcze pół biedy. Ale rzadkie to u nas wypadki: dość wziąć w rękę wykaz prelekcyj na obu naszych uniwersytetach, aby się przekonać, że wielce uczeni nasi profesorowie na „maluczkich" kandydatów nauczycielskich nie zważają wcale; opracowują pewne działy przedmiotów ze wszystkich stron, aż do znudzenia, o inne nie troszcząc się wcale i zostawiając uzupełnienie wiedzy swoim cierpliwym uczniom. Różnie też bywa z tem zdawaniem egzaminów nauczycielskich: o trzymaniu się jakiejś miary w wymaganiach, o uwzględnianiu przepisów w tym względzie, mowy niema. Zdają nieraz egzamina szczęśliwcy, ni stąd ni zowąd, — nie mogą im podołać ludzie sumienni i pracowici. Bardzo często się zdarza, że profesor egzaminator sam nie jest panem całego materyału naukowego, z którego ma zdawać sprawę egzaminowany kandydat; rozpoczyna się więc przy egzaminie walka nierówna i egzaminator zadaje drobiazgowe pytania z pewnego działu, który zbadał specyalnie i źródłowo, a kandydat, lubo całość przedmiotu opanował, nie może dotrzymać mu placu w szczegółach, i... przepada. Apelacyi nie ma. Smutny, ale prawdziwy fakt przy tem zaznaczyć należy: oto kandydaci nauczycielscy, kształcący się na uniwersytecie wiedeńskim, wychodzą stamtąd z większym zasobem wiedzy, a przynajmniej prędzej zdają egzamina, niż u nas.

Na wszelki sposób twierdzimy stanowczo, że cały dzisiejszy system kształcenia kandydatów na nauczycieli szkół średnich, — lub raczej brak wszelkiego systemu, — jest jednym z powodów, którym dzisiaj mamy do zawdzięczenia brak sił nauczycielskich w naszych szkołach średnich.

Z izby sądowej.

(Proces polityczny).

Lwów, 30 września.

Publiczność, cisnąca się tłumnie na galerye, została niemile zaskoczona przeniesieniem rozprawy ze zwykłej sali do tak zwanej „małej sali", t. j. do niewielkiego pokoju, gdzie tylko bardzo mało publiczności się zmieści. Jest tak ciasno — że obrońcy i prokurator siedzieć muszą przy jednym stoliku.

Posiedzenie rozpoczęło się o godzinie dziesiątej rano. Odczytano protokóły rewizyi i zeznania koncepisty policyi p. Schechta i ajenta policyjnego Teichmana.

Z odczytanych dalszych aktów jest najciekawszy, chociaż i najbardziej dziwaczno-nędzny list anonimowy, który otrzymał prokurator Girtler.

Stosownie do uchwały trybunału, odczytano go na posiedzeniu jawnem, a opiewa on jak następuje:

„Wielmożny Pan Prokurator Girtler. Lwów, 27 września. Bolesław Wysłouch, kartka wspomnień z ksiąg narodu od r 1860 do czasu obecnego. W domu poprzednika Wysłoucha w Warszawie w końcu roku 1862 zbierali się członkowie Rządu narodowego na posiedzenia raz na miesiąc aż do czasu, gdy Rząd narodowy otrzymał od organów narodowych wiadomość, że Wysłouch powiadomił władze rosyjskie o zebraniach i że organa, ukrywające się u Wysłoucha, mają w czasie sesyi być pochwycone. Wskutek togo Rząd narodowy postanowił wymienić Wysłoucha jako szpiega. Inny Wysłouch był w szeregach powstańczych. Obecny Wysłouch między rokiem 1869 a 1883 zajmował się literaturą w Warszawie i znalazł między młodzieżą tameczną licznych przyjaciół i stąd poszło, że wielu powikłał w sprawy socyalistyczne. Prowadził on rzeczy nie z istotnego przekonania, jak Limanowski, lecz jedynie dla wydania młodzieży polskiej w spółce z tajnymi ajentami rządowi rosyjskiemu, który więcej jak 40 ludzi młodych w r. 1883 pozamykał i kilkunastu wysłał na Sybir. Nastę-

nie nikczemny Wysłouch, zaopatrzony w fundusze tajnej policyi, wyjechał za granicę i tam udając spiskowca, zdołał wielu otumanić, a między innymi i Miłkowskiego, za przyczyną którego otrzymał obywatelstwo austryackie. Zaledwie przybył do Lwowa, już pod pozorem wspólnictwa w redakcyi *Kuryera Lwowskiego* rozpoczął swoje machinacye, w czem mu godnie pomagała połowica jego krótko strzyżona (*ogromna wesołość*) i tym sposobem podejmował on w domu własnym rozmaitych ajentów rosyjskich, jako godnych patryotów, z którymi młodzież lwowska niebacznie się bratała. W Warszawie wskutek machinacyi Wysłoucha wyłoniła się sprawa nihilisty Bartowskiego (?), wskutek czego obwieszono trzech ludzi. Tutaj chciał Wysłouch krawców i piekarzy zbałamucić. Szewcy jednak zmiarkowali się, a nadto robotnicy, objaśnieni przez Deskura jak to Wysłouch robotników krzywdzi przy płacy za robotę, odbiegli od posłuchu Wysłoucha. Obecne kompromitacye (młodzieży) są także dziełem ajencyi rosyjskiej i Wysłoucha który spowodował się grubego zarobku za wywołanie obecnego ruchu, wspólnie z niejakim Hrycajem vel Zawadowskim. Jeszcze jeden Wysłouch, schyzmatyk, był pomocnikiem przy rzeziach ludu unickiego na Litwie i zarabiał. Wymienieni nie stoją w żadnym związku z posiadaczem tego imienia, właścicielem dóbr na Litwie".

Przewodniczący konstatuje, że sprawy warszawskie z roku 1862, o których wspomina autor listu na samym wstępie, nie mogą się odnosić do Bolesława Wysłoucha, gdyż tenże miał wówczas lat 12.

Oskarżony Wysłouch oświadcza, „że opinia polska jest zbyt dumną i szlachetną, ażeby nie gardzić takiemi plugawemi insynuacyami, jak te, które zawiera ów list anonimowy". Dalej wyjaśnia on, że o obywatelstwo austryackie nie starał się dla niego Miłkowski, ale Stanisław Lewicki. Oskarżony podaje, że gdy przyjechał do Lwowa, miał 7000 złr. gotówką i rzeczywiście jest właścicielem majątności ziemskiej na Litwie. Na żądanie obrońcy dra Liliena odczytaną została metryka chrztu oskarżonego. Dowiadujemy się z niej, że „Ignacy Bolesław Wysłouch, syn szlachetnych Ludwika i Adeli księżniczki Gedroyć, ochrzczony był w parafii braszewskiej 13 listopada r. 1855."

Po odczytaniu artykułu *Justicc*, w którym zarzucają p. B. W., iż jest zbyt przychylny rządowi austryackiemu, zarządził przewodniczący rozprawę tajną, a na posiedzeniu tem odczytano akta, odnoszące się do „ligi polskiej" i inne broszury i listy.

O godzinie 1-szej przerwał przewodniczący rozprawę.

Rozprawa popołudniowa rozpoczęła się posiedzeniem tajnem, na którem odczytano jeszcze niektóre dokumenta. Następnie zarządził przewodniczący posiedzenie jawne. Na zbicie zarzutu uczynionego Klimaszewskiemu, że zajmował się tłomaczeniem Marksa samowolnie, przedkłada dr. Ostrożyński dwa sprawozdania doroczne Tow. Brat. Pom. politechników, które wykazują, że nie tłomaczył sam, lecz wraz z innymi kolegami na polecenie „Kółka zachęty naukowej". Dalej przedłożył dr. Ostrożyński 9 arkuszy tego tłomaczenia z prośbą o odczytanie, jeżeli prokurator uważa za stosowne.

Następnie odczytano zeznania Vogla i Starkla, którzy twierdzą zgodnie, że redakcye czasopism, w których pracują, otrzymały takie same jak *Kuryer* hektografowane ustawy „Ligi polskiej". Z tego więc powodu nie można *Kuryerowi*, a tem samem Wysłouchowi robić zarzutu.

O godz. 5 zarządził przewodniczący godzinną przerwę.

O godz. 6 nastąpiło przesłuchanie świadków: Aleksandra Vogla i Platona Kosteckiego, którzy zgodnie zeznali, że otrzymali wprawdzie statuta „Ligi polskiej", lecz ponieważ nie zgadzały się zupełnie z ich zapatrywaniami — nie robili z nich użytku.

Świadek Komorowski z *Gazety Lwowskiej* zeznaje, że prawdopodobnie i do redakcyi *Gaz. Lwow.* podobne pisma przychodziły.

Następnie uwiadamia trybunał prokurator, że dostał dzisiaj odezwę policyi lwowskiej z datą dzisiejszą, która mu przedłożyła nr. *Pobudki* z czerwca z artykułem Limanowskiego (wroga Austryi, według wyrażenia Girtlera), którym to artykułem odpiera Limanowski uczyniony mu zarzut austrofilizmu. Ponieważ znane są prokuratorowi stosunki, jakie łączyły oskarżonego z Limanowskim, dlatego stawia wniosek odczytania artykułu z *Pobudki* na posiedzeniu tajnem. Ponieważ sprawa ta nie dotyczy wszystkich oskarżonych, a akt oskarżenia Wysłouchowi niczego nie imputuje co do stosunku z Limanowskim, dlatego sprzeciwia się dr. Jekeles wnioskowi prokuratora. Girtler uważa sprawę całą za jedno, a więc i obrona jest jedna — nie może więc dzielić sprawy, bo sprawa Wysłoucha jest całkiem połączona ze sprawą innych oskarżonych, obstaje więc przy swym wniosku.

Następnie przemawia dr. Lilien i sprzeciwia się wnioskowi prokuratora, gdyż wniosek ten sprzeciwia się procedurze karnej — a informacye prokuratora, w ostatniej chwili i to po za plecami obrony zaczerpnięte, nie mogą być dowodem. Zapatrywania Limanowskiego nie mogą w żaden sposób rozstrzygać pytania, obecnie nam postawionego, czy Wysłouch i inni są winni zakładania tajnych stowarzyszeń. Gdy Girtler oświadczył, że żądał informacyi da [illegible] — lecz dopiero dzisiaj dostał odpowiedź, Lilien zgadza się na odczytanie artykułu z *Pobudki*. Na to oświadczył radca Bogdani, że choć [illegible] się p. Lilien nie zgodził, to [illegible] przewodniczący [illegible].

Trybunał udaje się na naradę, a po niej oświadcza przewodniczący, że trybunał nie zgodził się na wniosek prokuratora.

Na tem przerwano rozprawę o godz. 7 i odroczono do dnia następnego.

Następią wywody stron i wyrok, który wam telegraficznie doniosę.

Przegląd polityczny.

Kraków, 1 października.

Wspomnieliśmy przed kilku dniami o nędznej korespondencyi z Wilna do *N. Wr.*, która z powodu wystawy rolniczej w Wilnie gwałtownie uderzyła na Polaków w Litwie. Że jednak wystawa ta odbyła się pod protektoratem Kochanowa, przeto zaszedł ten ciekawy wypadek, iż owa, „patryotyczna rosyjska" korespondencya najbardziej dotknęła takiego właśnie prześladowcę polskości, jakim jest wileński gen.-gubernator. Oto, co donoszą o tem zajściu do *Dz. Poznańskiego*:

„Przyzwyczajeni do podobnych wycieczek prasy rosyjskiej, Polacy przyjęli artykuł ów obojętnie. Najbardziej jednak dotknął generał-gubernatora Kochanowa, występującego urzędownie w roli prezesa wystawy. — Gorliwy „obrusiciel" oburzył się więc srodze i zażądał nazwiska autora, który nie raczył się podpisać. Okazało się w skutek śledztwa, że był nim lichy jakiś urzędnik, karany sądownie za złodziejstwo i inne podobne sprawki.

„Kochanow kazał natychmiast w swej kancelaryi pod swem okiem zredagować stosowną odpowiedź na artykuł, a autora tegoż pociągnąć do odpowiedzialności".

Oto jacy ludzie informują opinię publiczną rosyjską o naszych sprawach i stosunkach! Niech będzie nawet „karany sądownie za złodziejstwo", byle tylko wykrzykiwał na Polaków, a jest dobrym na korespondenta takiego „poważnego" pisma jak *N. Wr.*

Z Austro-Węgier.

Staroczesi krzątają się z trwożliwą zapobiegliwością, aby złagodzić wrażenie, wywołane ustąpieniem księcia Liechtensteina z prezesostwa centrum i uchylić grożące prawicy niebezpieczeństwo rozbicia. Zapowiedzią tego niebezpieczeństwa wydała się im pogróżka klerykałów tyrolskich, zamieszczona przed paru dniami w *Neue Tir. Stimmen*, że wystąpią z klubu Hohenwartha i przyłączą się do niemiecko-katolickiego centrum, o którego utworzeniu kilkakrotnie w tym czasie wzmiankowano. Uspokoił jednak obawy te jeden z posłów tyrolskich, oświadczając w tym samym dzienniku, że Tyrolczycy nie mają żadnego powodu do występywania z klubu Hohenwarta, w którym dla wszystkich swoich usiłowań najzupełniejsze znajdywali poparcie. „Jako członkowie tego klubu utrzymywali Tyrolczycy z posłami niemieckimi z klubu księcia Liechtensteina koleżeńskie i przyjazne stosunki, a wszelkie czynności ich znajdywały u nas silne poparcie". Staroczeska *Politik* czuje się tem oświadczeniem najzupełniej uspokojoną.

Równocześnie starają się Staroczesi o złagodzenie stosunku Czechów do Niemców w kraju, co jednak dzisiaj, po rozbiciu się kompromisu Schoenburga, jest rzeczą zbyt trudną i chyba za „dobrą chęć" uchodzić może. Z drugiej strony organa staroczeskie uderzają od pewnego czasu w ton zgody obu stronnictw czeskich, a *Politik* mniej jest zjadliwą dla Gregra i towarzyszy, a nawet przed paru dniami podawała Młodoczechom rękę do zgody i w imię interesów narodowych wzywała ich do współdziałania. Na to odpowiedzieli wczoraj Młodoczesi w *Narodnich Listach*, że z wielką gotowością wezmą udział we wszystkiem, „co ma na względzie dobro ludu i obronę praw narodu, że cieszyć ich będzie jeśli Staroczesi dotrzymywać im będą kroku i zgodnie z nimi zechcą pracować w Sejmie". Z całego tonu organów staroczeskich zdaje się wynikać, że stronnictwo Riegera nie chciałoby dopuścić na najbliższej sesyi sejmowej do poruszania drażliwej kwestyi koronacyi i czeskiego prawa państwowego, z czem zdaje się i Młodoczesi nie kwapią się zbytecznie.

W Munkaczu zdawał sprawę przed wyborcami poseł węgierski György. Oświadczył on, że zamknięcie rachunków z roku 1888 kończy się, dzięki oszczędności i większym, niż się spodziewano, dochodem, bez niedoboru, który preliminowano zrazu na $12^1/_2$ miliona złr. Niedobór na rok 1890 preliminowany będzie najwyżej na pół miliona. Mowca uważa za sprawę naglącą uregulowanie waluty, a za najwłaściwszy uważa stosunek 2 franki = 1 złr. w. a. Wprowadzenie taryfy strefowej jest, zdaniem mowcy, przedwczesne; raczej należało obniżyć taryfę dla transportu zboża.

Z Niemiec.

Dzienniki niemieckie pełne są przeróżnych domysłów o terminie, kiedy parlament ma być zwołany, o programie prac, szczególnie o tem, czy ustawa przeciw socyalistom i w jakiej formie będzie przedłożoną, wreszcie o to, czy starszy burmistrz miasta Frankfurtu dr. Miquel będzie powołany do ministerstwa i do którego, czy do pruskiego w miejsce ministra skarbu Scholza, czy do rządu niemieckiego.

O terminie przybycia cara i o drodze, którędy ma przybyć, dzienniki niemieckie również nie mają żadnej pewnej wiadomości: jedne z nich twierdzą nawet, że przyjazd znowu odroczony, drugie, że się odbędzie przed 10 b. m.

W Monachium zebrał się w sobotę sejm świeżo obrany. Chociaż siła i stosunek stronnictw nie uległy żadnej zmianie, mimo to należy przypuszczać, że w sejmie pojawią się różne wnioski ze stronnictwa skrajnie katolickiego w myśl uchwał, powziętych na wiecu katolickim.

Według ostatnich wiadomości z Zanzibaru wyprawa kap. Wissmanna odniosła ważne skutki, po stłumiła handel niewolnikami w okolicach, które dotąd najwięcej tą plagą były nawidzone. W okolicach miasta Bagamoyo i w głąb kraju spokój przywrócono do tego stopnia, że zaczynają się pojawiać karawany handlowe, a nikt nie waży się transportować niewolników. Skutkiem tego okręty niemieckie i angielskie, które były zatrudnione blokadą wybrzeży zanzibarskich, powracają zwolna do kraju i blokada będzie zniesioną. Do stłumienia handlu niewolnikami przyczyni się najskuteczniej dekret sułtana zanzibarskiego, zakazujący targ niewolników na wyspach przyległych. Skoro nie będzie targowisk, nie będzie także towaru. Do stłumienia do reszty handlu niewolnikami przyczynią się szczegółowe układy, jakie zapewne będą zawarte między sułtanem a rządem niemieckim teraz, kiedy w Berlinie bawi nadzwyczajne poselstwo sułtana.

Ze Szwajcaryi.

Socyalistom szwajcarskim nie udało się obalić uchwały rady związkowej co do ustanowienia generalnej prokuratury związku szwajcarskiego. Celem zniesienia tej uchwały chcieli socyaliści użyć środka nadzwyczajnego, jakkolwiek przewidzianego przez konstytucyę szwajcarską, mianowicie: poddać uchwałę Rady związkowej powszechnemu głosowaniu całego narodu. Atoli dla zarządzenia takiego *referendum* niezbędnem jest, według konstytucyi związkowej, zebrać na odnośnej petycyi co najmniej 30.000 głosów. Otóż socyaliści rozwinęli w całym kraju agitacyę przeciwko ustanowieniu generalnej prokuratury i zdołali zebrać znaczną liczbę głosów, nie dochodzącą jednakże 30 tysięcy: zebrali tylko 24 tysiące, w tej liczbie przeszło czwartą część w samym Zurychu, gdzie mają główne swe siedlisko. W ten sposób zamiar socyalistów nie przyszedł do skutku. Prasa szwajcarska wyraża z tego powodu wielkie zadowolenie, głównie przez wzgląd na stosunki międzynarodowe.

Oto co pisze *Neue Zür. Ztg.*: „Najważniejszym argumentem przeciwko głosowaniu w sprawie generalnej prokuratury jest międzynarodowe stanowisko Szwajcaryi. Zrobiłoby to niewątpliwie złe wrażenie zagranicą, gdybyśmy potrzebowali jeszcze raz podać w wątliwość ustanowienie generalnej prokuratury i wznowić dyskusyę do sprawy tej przywiązaną. Nie powinno to być kwestyą głosowania, czy należy spełnić nasze zobowiązania międzynarodowe, czy też nie. To się stać musi i stanie się, pomimo wrzawy, jaką podnieśli socyalni demokraci i ich sprzymierzeńcy. Naród szwajcarski oświadczył się za tem i nie da się złudzić ostrzeżeniem, jakoby generalna prokuratura i policya, czuwająca nad cudzoziemcami, miały pogrzebać wolność i prawa obywatelskie".

W ogóle liberalne organa szwajcarskie dają do zrozumienia, iż ustanowienie związkowej prokuratury jest wprawdzie ustępstwem, ale ustępstwem koniecznem, przez stosunki międzynarodowe wskazanem.

Z Serbii.

Wybory do nadzwyczajnej skupczyny skończone. Mandat wybranych teraz posłów trwa tylko rok. Skupczyna zbiera się tylko dla uchwalenia ustaw w celu rozwinięcia nowej konstytucyi, ma ona uchwalić stałą ustawę wyborczą w miejsce tymczasowej, ustawę budżetową, ustawę o rozdziale sądownictwa od administracyi i o podziale kraju na okręgi. Być może że jeszcze inne sprawy będą poruszone, ale i tych jest dosyć, aby na dłuższy czas posłów zająć pracą poważną. Skład skupczyny jest w wielkiej przewadze radykalny, ale czy zdolny do poważnej pracy, to się dopiero pokaże. Według tymczasowej ustawy wyborczej skupczyna składa się ze 117 posłów. Dawniejsze składały się z 204 członków, z których część piąta pochodziła nie z wyborów, lecz z nominacyi królewskiej, i ona jedynie reprezentowała inteligencyę zdolną do pracy, podczas gdy reszta słuchała tylko wskazówek swoich przywódców. Teraz kraj podzielony jest na 15 wiejskich okręgów, które dostarczają 55 posłów, miasta tworzące osobne okręgi wysyłają 31 posłów; na każdą trójkę posłów obu kategoryj wiejskich wybiera kraj jeszcze jednego, ale tylko z inteligencyi tj. takiego, który skończył uniwersytet, albo był ministrem, radcą stanu, lub prezydentem skupczyny; takich posłów będzie 28 albo 29. Skutkiem tego posłowie z inteligencyi i posłowie z miast mają przewagę nad posłami wiejskimi. Po nich można się spodziewać, że zrozumieją położenie polityczne i potrzeby kraju, że nie pójdą za hasłem panslawistycznem o usługach Rosyi, że pierwej wprowadzą ład i porządek i stworzą warunki wewnętrznego rozwoju, aby kiedyś ułatwić spełnienie politycznego ideału, tj. utworzenie Wielkiej Serbii.

W niedzielę o wpół do piątej popołudniu stanęła królowa Natalia na ziemi serbskiej. Powitanie było bardzo serdeczne, ale nieurzędowe. Oprócz kilku znamienitszych osób ze stronnictwa postepowego, które dawniej piastowały jakieś wyższe urzędy, nie było nikogo, ktoby za przedstawiciela władzy mógł uchodzić. Tłumy publiczności były bardzo liczne. Szczegółowe depesze z Belgradu do dzienników wiedeńskich podają liczbę ludności na 25.000; samych gości z południowych Węgier podają przeszło 5.000. Są to bardzo przesadzone liczby; każdy, kto wie, że liczba wszystkich mieszkańców Belgradu nie dochodzi 40.000, ten nie uwierzy w cyfry wyżej podane; lecz mniejsza o to, ważniejsze są okoliczności przybycia.

Oto zrana w niedzielę dziennik urzędowy podał do powszechnej wiadomości komunikat następującej treści: „Królowa Natalia przybywa dziś wieczorem do Belgradu. Ponieważ Jej Kr. Mość przybywa bez poprzedniego porozumienia się o przyszłe stosunki z dworem królewskim, przeto nie będzie urzędowego przyjęcia. Uregulowanie przyszłych stosunków osobistych króla Aleksandra z królową matką na mocy ustaw krajowych i w myśl art. 72 konstytucyi należy wyłącznie do króla Milana".

Równocześnie dziennik półurzędowy *Odjek* ogłosił treść korespondencyi między regencyą a królową Natalią, zawierającej rokowania o warunkach przybycia. Ta korespondencya jest wyjaśnieniem postanowienia rządu, aby się wstrzymać od urzędowego przyjęcia.

Postanowienie to spełniono tak skrupulatnie, że brama zamku wbrew zwyczajowi była zamknięta, a okna zasłonięte; również główne wrota katedry były zamknięte. Młody król podczas przybycia matki był trzymany w ogrodzie, aby nie miał sposobności widzenia matki, ale pozwolono mu powitać matkę listownie. Pierwsze spotkanie się syna z matką było naznaczone na godzinę 11 dnia następnego i według poleceń króla Milana miało się odbyć w obecności pierwszego nauczyciela dr. Dokicsa i adjutanta Ciricsa.

Zajechawszy do prywatnego domu odbierała Natalia mnóstwo wizyt, między temi pierwszego regenta Risticsa, prezesa gabinetu Gruicsa i posła rosyjskiego Persianiego.

Według najświeższych wiadomości królowa nie chce się zgodzić na zobowiązanie, iż pobyt jej w Belgradzie będzie krótki, teraz i w przyszłości za każdą nową wizytą, chociaż król Milan dla ważnych względów przyrzekł tak postępować.

W zawistnej walce między małżonkami rozwiedzionymi rozpocznie się teraz nowy okres od chwili, kiedy Natalia stanęła w Belgradzie. Przybywszy do Serbii, nie potrafi Natalia zachować się zupełnie obojętnie pod względem politycznym, pominąwszy bowiem dzieje nie zbyt dawne, nie należy zapominać o tem, że deputacyi komitetu panslawistycznego w Odessie przyrzekła wychować syna na dobrego Rosyanina. Wiadomo dalej, że Natalia nienawidzi zwolenników dawnego stronnictwa postępowego, a nie ufa stronnictwu radykalnemu, bo je podejrzywa o sprzyjanie rodzinie Karageorgiewiczów. Pierwsze z tych stronnictw jest zupełnie rozbite i dziś nie ma żadnego znaczenia, drugie zaś jest u steru władzy. Tu tkwi różnica zapatrywań i dążności i to może doprowadzić do zawikłań, które nie są obojętne dla stosunków międzynarodowych. Wreszcie może nastąpić jeszcze ta przemiana, że Natalia w obawie o tron swojego syna będzie szukać pomocy w zbliżeniu się do Austro-Węgier. Byłaby to ciekawa igraszka losu z osobą, która dotąd była jawnie zawziętą nieprzyjaciółką Austryi.

Z Paryża.

Za pięć dni odbędą się we Francyi wybory uzupełniające do Izby deputowanych i wtedy sytuacya parlamentarna wyjaśni się w zupełności. Zaznaczyliśmy już, że wobec tej decydującej chwili okazują republikanie niezwykłą zgodę i karność i w ten sposób zapewnili już sobie zwycięstwo w kilkunastu okręgach wyborczych. Wybór min. Constansa, Floqueta, Clémenceau, są już zapewnione.

Przeciwnicy republiki równie dobrze pojmują znaczenie zgodnego i karnego działania. Hr. Paryża i Boulanger, po wzajemnem porozumieniu, zalecili wyborcom, aby wszędzie oddawali głosy tym kandydatom, którzy 22 września otrzymali najwięcej głosów, czy to będą monarchiści, czy też bulanżyści. Zlecenie to przywieźli do Paryża Bocher i Laguerre.

Atoli po stronie przeciwników republiki nie ma słuszności moralnej, nie ma wspólnej idei politycznej. To też jednostki pod względem moralnym wyżej stojące, a politycznie niezależne, wbrew wskazówkom przywódców wzywają monarchistów, ażeby porzucili politykę hr. Paryża i Wiktora Napoleona, polegającą na popieraniu bulanżyzmu, natomiast postarali się o pozyskanie sympatyi umiarkowanych i konserwatywnych republikanów.

W tym duchu właśnie napisany jest artykuł *St.-Genest'a*, który zwrócił uwagę całej prasy francuskiej. Artykuł nie może mieć wprawdzie większego znaczenia politycznego, ponieważ autor nie jest człowiekiem stronnictwa, nie jest osoboistością w obozie monarchicznym wpływową, wszelako jako głos rozumnego i oświeconego dziennikarza, poruszający myśli, które pod wpływem ostatnich wypadków kiełkować muszą w umysłach monarchistów, nie pozostanie zapewne bez wpływu moralnego.

Nadmieniwszy, iż kampania antirepublikańska, prowadzona z takim wysiłkiem, a zarazem z zaparciem się własnych przekonań i tradycyi, nie doprowadziła do żadnego rezultatu, tak dalej pisze *St.-Genest:*

„Dziś prawdopodobnie wybory, dokonane w dniu 22 września, oziębiły już nieco rozgorączkowane głowy. Plan wasz był niedorzecznością, równą niedorzeczności jak wojna przeciw parlamentaryzmowi. Albowiem po za granicami parlamentaryzmu może być tylko dyktatura Cezara, albo konwentu. Chcieliżeście tego, wy monarchiści?...

„Chwila jest zbyt poważna, a nam zagraża zbyt wiele, ażebyśmy mogli brnąć dalej w te szaleństwa. Pozostaje nam jeszcze kilka dni (do wyborów uzupełniających) zaklinam więc: zastanówcie się!

„Jeżeli wejdziecie do Izby jako prawdziwie konserwatyści, to republikanie pod wrażeniem ostatnich wypadków będą mogli utworzyć wraz z wami gabinet umiarkowany. Ale skoro wejdziecie tylko z zamysłem burzenia, tylko z groźbami i obelgami na ustach, to na co się wam to przyda? Chcecież znowu powtórzyć awantury ostatnich lat czterech? Czy chcecie dalej przezywać republikanów złodziejami ażeby oni was przezywali zbójami. Czy nie dosyć wam tego? czy nie odczuwacie, że okrywa to Francyę śmiesznością wobec Europy? Kiedyście przez długi czas krzyczeli: „Precz z republiką! precz z Prusami!" a gdy mimo tego republikanie pozostali spokojnie w Paryżu, a Niemcy w Strassburgu, to czyliż nie przychodzi wam na myśl, że trzeba nareszcie zmienić metodę?

„Zastanówcie się szczerze nad sytuacyą, i nie przyznając się do pomyłki — co dla Francuza jest rzeczą niemożliwą — wybierajcie przy wyborze ściślejszym ludzi rozumnych, którzyby nie marząc o niemożebnym przewrocie i niemożebnej monarchii, pozwolili naszemu biednemu krajowi żyć w pokoju i umieli go ustrzedz od niebezpieczeństw zewnętrznych. Nadewszystko wszakże nie głosujcie na żadnego bulanżystę, — nie ze względu na generała albo jego przyjaciół, których nie znam, ale ze względu na „boulanżeryadę", którą znam, niestety, aż nazbyt dobrze."

Artykuł St. Genesta kończy się taką apostrofą przeciwko Boulangerowi:

„Dopóki ukarany żołnierz w więzieniu woła *Vive* Boulanger! dopóki wyzuty z rangi oficer odrzuca szablę i mówi: Boulanger zwróci mi tę szablę; dopóki skazany złodziej i morderca wzywa na pomoc Boulangera; dopóki próżniacy, włóczęgi, opryszki i wyrzutki motłochu ulicznego witają Boulangera owacyami — dopóty, zaklinam was, nie wybierajcie Boulangera!"

W niedzielę odbyła się w Pałacu Przemysłu ceremonia rozdania nagród wystawcom paryskim. W uroczystości tej wziął udział cały urzędowy i polityczny świat paryski. Prezydenta republiki przyjęto z wielkim zapałem, co jest ze względu na sytuacyę polityczną znaczącem. P. Carnot wypowiedział mowę, w której rzekł między innemi:

„Oby wystawa 1889 r. rozpoczęła dla Francyi erę pokoju i pracy; wtedy będzie można powiedzieć, że przyniosła ona owoce, jakich się po niej patryoci spodziewali. Jej dobrodziejstwa nie powinny ograniczać się na samą Francyę. Sąd, jaki goście nasi wyrobili sobie o Francyi, uczucia jakie zawiozą z sobą do swych krajów, nie mogą pozostać bez wpływu na stosunki międzynarodowe. Polityka, której Francya pozostała wierną, znajdzie nowych zwolenników i nowych obrońców, — i w ten sposób wystawa nasza przysłuży się wielkiej sprawie pokoju i ludzkości!"

Z kolei zabrał głos prezydent ministrów Tirard, który przytoczył kilka ważniejszych dat statystycznych, dotyczących wystawy, a w końcu nadmienił, iż Francya pragnie żyć z całym światem w jaknajlepszej zgodzie, nie zaniedbując jednak swych interesów i pamiętając o swej godności."

Z Bułgaryi.

Niektóre dzienniki doniosły, że W. Porta rozesłała do mocarstw notę w sprawie bułgarskiej i zawezwała je do wyszukania sposobu dla uregulowania sytuacyi i do zakończenia dotychczasowego stanu prowizorycznego — albo przez uznanie ks. Ferdynanda za legalnie obranego panującego, albo przez wydalenie go z kraju. W tym drugim razie żąda Porta porozumienia się mocarstw co do osoby takiego kandydata na tron książęcy, aby po wyborze wszystkie mocarstwa mogły go uznać.

Najświeższe wiadomości mówią, że niektóre mocarstwa odradziły Porcie, by na razie zadawalniała się tym stanem rzeczy, jaki jest obecnie, skoro w Bułgaryi jest spokój i porządek, a mocarstwa milcząco uznały ks. Ferdynanda i zawiązały z nim prawidłowe stosunki, przeciwnie poruszenie sprawy bułgarskiej dałoby sposobność do wytoczenia różnych kwestyj i stałoby się powodem różnych zawikłań. Przez wzgląd na spokój powszechny lepiej zatem nie nalegać na ostateczne uregulowanie sprawy bułgarskiej, skoro stan tymczasowy daje rękojmię spokoju.

Według *Aj. Bałk.*, wychodzącej w Sofii, układ między rządem bułgarskim a syndykatem amerykańskim o pożyczkę 25 mil. franków został zerwany. Za przyczynę zerwania podają między innemi to, że syndykat nie wypełnił warunków, mianowicie nie złożył całej sumy w terminie umówionym, a mimo to żądał wręczenia sobie wszystkich obligacyj, nawet tych, które są hipotekowane na kolejach żelaznych. Skutkiem zerwania układów rząd bułgarski będzie oczywiście w kłopotach finansowych, ale da sobie radę, jak dotąd. Zerwanie układów świadczy o tem, że rząd bułgarski nie da się wyzyskiwać nikomu.

Kronika.

Kraków, 1 października.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek 3 bm. Na porządku dziennym umieszczono na czele dalszy ciąg narad w sprawie nowego etatu urzędników magistratu. Sekcya ekonomiczna na temże posiedzeniu przedłożyć ma wniosek postawienia ofiarowanego miastu pomnika Tadeusza Rejtana na placu miejskim przy ulicy Basztowej, przed realnością hr. Mostowskiej. Koszta postawienia pomnika nie mogą przenosić kwoty 2000 złr.

Główno-dowodzący korpusem w Krakowie generał Krieghammer zawiadomił wczoraj rozkazem dziennym podlegające mu wojska w zachodniej Galicyi, iż objął komendę. Dziś w bibliotece garnizonowej przedstawieni zostali główno-dowodzącemu wszyscy oficerowie i urzędnicy załogi krakowskiej.

Fizyk miejski dr. Buszek po powrocie ze zjazdu lekarzy w Strasburgu i z wystawy paryskiej objął napowrót urzędowanie.

P. Sladkowski, dyrektor ruchu kolei Karola Ludwika, otrzymał od szacha perskiego order komandorski słońca i lwa.

Poświęcenia kościoła PP. Franciszkanek we Lwowie dokonał w niedzielę wobec zebranej bardzo licznie publiczności i wysokich dygnitarzy kościelnych nuncyusz papieski w Wiedniu, arcybiskup Galimberti. Pierwszą mszę w nowym kościele odprawił arcybiskup Feliński. Na cześć nuncyusza odbył się tegoż dnia obiad u arcybiskupa Morawskiego. Na obiedzie wśród duchowieństwa wszystkich trzech obrządków byli arcybiskupi Feliński, Isakowicz, metropolita Sembratowicz, biskup Puzyna i liczne grono obywateli. Wczoraj podejmowali nuncyusza obiadem namiestnikowstwo hr. Badeniowie.

Lwów, 29 marca. (Koresp. *N. Reformy*). Dzisiejszy numer *Dziennika Polskiego* skonfiskowała prokuratorya za artykuł o jednorocznych ochotnikach.

W ubiegłą sobotę komisya z p. sędzią śledczym Majewskim na czele odbyła rewizye w redakcyach czasopism ruskich *Zorja* i *Prawda*, dalej w lokalach Tow. ruskich „Besida", „Proświta" i „Akademiczeskie bractwo". Rewizye te pozostają w związku ze śledztwem, toczącem się przeciw p. Iwanowi Franko, Degenom i innym. Z Kijowa donoszą, że większą część uwięzionych w tej sprawie wypuszczono już na wolność. Przyczyną rewizyj i aresztowań, jak pisze *Diło*, były aresztowania we Lwowie.

Oprócz uwięzionych we Lwowie Sergiusza Degena, dwóch panien Degenównych, sióstr jego, akademików Kistiakowskiego, Marszyńskiego, Skorodyńskiego, tudzież pp. Franka i Pawlika pozostaje w śledztwie o zbrodnię zaburzenia spokojności publicznej także kilka innych osób na wolnej stopie. Generałowa Degen mieszka we Lwowie, czekając końca procesu. Śledztwo nie tak prędko ukończonem zostanie, gdyż sędzia śledczy p. Majewski przegląda właśnie całą masę papierów, znalezionych u uwięzionych.

Nadzwyczaj ważną wiadomość zamieścił dziś *Dziennik Polski* o lwowskim uniwersytecie. W lipcu bieżącego roku zerwano dach na uniwersytecie w zamiarze pokrycia go nową dachówką. Dachówka na czas nie przyszła — przyszły atoli nie w porę dla uniwersytetu — pamiętne deszcze. Strych stał się zbiornikiem wody, która szukając ujścia, przedostała się na drugie piętro, a gdy to jej się udało, zapragnęła dostać się niżej — na pierwsze. I to powiodło się jej — a sale wykładowe przedstawiały jeziora, pełne rumowiska i tynku odpadłego ze sufitów. Woda zaczęła się wkradać do gabinetu fizykalnego i muzeum i dzięki tylko zarządowi uniwersytetu, cenne przyrządy naukowe i zbiory niezbyt uszkodzone zostały, gdyż w ciągu dwóch godzin zdołano je za pomocą mnóstwa posługaczy publicznych przenieść w bezpieczne miejsca. W salach wykładowych tymczasem cały szereg bab wyczerpywał

jak dzień długi wodę, a strugi deszczówki nie zważając na to, waliły się coraz nowe. Dano znać do namiestnictwa, pod którego nadzorem reparacya budynku jest przeprowadzana. Przybyli architekci oglądnęli i orzekli, że co woda zepsuła, trzeba będzie ponaprawiać — nic wielkiego atoli się nie stało. Zaczęto naprawiać — i pokazało się, że nietylko wielkie, ale ogromne spustoszenie nastąpiło. Mury przesiąknięte wodą popękały do sklepień.

Za dwa dni powinnaby się rozpocząć na uniwersytecie inauguracya nowego roku szkolnego. Rzecz jednak tak się przedstawia, że w całym gmachu są tylko 4, wyraźnie cztery sale, w których mogłyby się odbywać wykłady. Wszystkie inne wraz z salą są mniej lub więcej spustoszone przez zalew wody, z potrzaskanemi posadzkami, sufitami itd. Onegdaj zwidził gmach p. namiestnik i jak powiadają, dość się dziwił kierownictwu budowy, że kazała zerwać dach zanim dostarczono nowej dachówki do pokrywania i niezbyt się radował z nadzoru biura budowniczego namiestnictwa.

Ze względu, że zaledwie w styczniu może być częściowo adaptacya ukończona, a do tego czasu nie sposób przecież, aby uniwersytet był zamknięty, powstał projekt tymczasowego użycia na sale wykładowe nowego budynku seminaryum ruskiego. Brano na uwagę i politechnikę, ta jednak dla różnych praktycznych przyczyn okazała się nieprzydatną.

Uroczystej inauguracyi roku uniwersyteckiego nie będzie tym razem. Otwarcie roku ograniczy się prawdopodobnie na nabożeństwie w kościele św. Mikołaja.

Z dyrekcyi kolei państwowych. Dla informacyi osób, mających stosunki z dyrekcyą ruchu kolei państwowych w Krakowie, donosimy, iż od 1 października b. r. na wzór wielu innych instytucyj publicznych w większych miastach zaprowadzone zostały godziny urzędowe od 8 rano do 3 po południu. Kasa będzie jak dotąd otwartą dla publiczności tylko od godziny 8½ do 12 w południe.

Z teatru. P. Wincenty Rapacki, znakomity artysta warszawski i ulubieniec naszej publiczności, wystąpi kilkakrotnie na naszej scenie, poczynając we czwartek jako niezrównany Vauclin w „Safandułach" Wiktoryna Sardou.

Z prasy. Redakcyę odpowiedzialną *Kuryera Lwowskiego* objął napowrót p. Henryk Rewakowicz.

Warszawski *Wiek* zamieszcza następujący artykulik:

„Od miesiąca przeszło rozgłosiły p. Erazm Piltz, redaktor petersburskiego *Kraju*, bawi w Warszawie. Zaciekawiło to ludzi potrocze: „Co w niebogie nasze progi Marsowego wiedzie syna" — ale obecnie wyjaśnia się intryga; p. Erazm Piltz przyjechał organizować redakcyę *Kuryera Codziennego*. Administruje nią, zarządza... a to właśnie ciekawe. Jak ją urządzi na swoją modłę, będzie pisma napewno.

„Jeżeli wiadomość nasza jest mylna, niechże nam redakcya *Kuryera Codziennego* zaprzeczy, tylko kategorycznie, żebyśmy to wyparcie się przez nią p. Piltza mogli na nią powtórzyć; a jeżeli jest—jak my twierdzimy, dlaczegóż światło chowa pod korcem i nie ogłosi ludziom prawdy. I czytelnicy pragną czasem wiedzieć, z kim mają do czynienia".

Zmarli. W Gnieźnie zmarł dnia 26 z. m. w 70 roku życia August Lubomęski, były dyrektor szkoły żabikowskiej.

Z Tarnowa. P. Jakób Kobiałkiewicz, nauczyciel b. szkoły niższo-realnej i kursu pedagogicznego, następnie b. szkoły wydziałowej męskiej, a obecnie nauczyciel w szkole 7 klasowej męskiej, ukończy w bieżącym miesiącu 40 lat służby zawodowej. Obradująca tu przed tygodniem konferencya nauczycielska uczciła z okazyi tej sędziwego jubilata adresem, który podpisało nauczycielstwo całego okręgu tarnowskiego w liczbie dziewięćdziesięciu kilku nauczycielek i nauczycieli wraz z swym inspektorem okręgowym.

Z Warszawy donoszą: Towarzystwo dramatyczne, które przez szereg lat walczyło z biedą w teatrzyku „Alhambrze", po dwutygodniowem wyczekiwaniu na wyjazd, rozwiązało się. Kilku aktorów ratowało się od śmierci głodowej pracą w wykopach kanalizacyi.

Do Towarzystwa „Rodzina" przystąpił w charakterze członka wspierającego namiestnik hr. Kazimierz Badeni.

Z Torunia. *Gazeta Toruńska* donosi: Jak w swoim czasie donosiliśmy, został ks. Gryglewicz z Grabia skazanym na 30 marek kary za rzekome publiczne wzywanie do przystępowania do Towarzystwa Czytelni ludowej. Przeciwko temu wyrokowi ks. Gryglewicz założył rekurs i sprawa toczyła się przed sądem ławniczym w Toruniu. Pomimo zeznań świadków na korzyść obżałowanego, którzy ks. Gryglewicza nigdy w tej sprawie publicznie występującego nie słyszeli, zastępca prokuratora podtrzymał wniosek pierwszej instancyi, lecz sąd ławniczy uwolnił go od wszelkiej winy, a koszta nałożył kasie państwowej. Podobne termina i rewizye — pisze *Gaz. Tor.* — bardzo się przyczyniły do rozwoju Czytelni ludowej w parafii grabskiej, lud coraz więcej do czytania się bierze, tak iż jeszcze dwie osobne trzeba było założyć czytelnie w tejże parafii, gdyż bibliotekarz grabski nie mógł żądaniom czytających zadość uczynić.

Telefon między Wiedniem a Pragą zaczął funkcyonować z dniem 18 b. m. Uczestnicy rządowej sieci telefonicznej w Wiedniu połączeni są ze stacyą centralną w Pradze i na odwrót, inni zaś „korespondenci" mogą korzystać z linii tylko w urządzonych na ten cel salach rozmowy. Stacye telefoniczne rozpoczynają służbę w miesiącach od kwietnia do września o godz. 7, od września do kwietnia o godz. 8 rano i czynne będą do godz. 9 wieczorem. Wyjątek stanowią centralne stacye telegraficzne w Wiedniu i Pradze, otwarte dla służby telefonicznej do północy. Opłata pobierana będzie po 1 złr. za 3 minuty rozmowy zwyczajnej i 3 złr. za takiż czas rozmowy pilnej *(dringend)*. Rozmowa trwać może bez przerwy nie więcej, niż 6 minut, wyjąwszy wypadki, że w danej chwili nikt na użycie aparatu nie oczekuje. Połączenie rządowej linii wiedeńsko-praskiej z sieciami prywatnych towarzystw w obu miastach ma nastąpić około d. 1 październik b. r.

Ze Spandawy donoszą, że w tamtejszem laboratoryum wojskowem, w którem sporządzają zapały do nabojów armatnich, a gdzie jest zatrudnionych 50 kobiet i dziewcząt, nastąpiła dn. 28 września eksplozya, wskutek której 8 robotnic jest ciężko skaleczonych, a 40 robotnic odniosło lekkie skaleczenia. Eksplozya nastąpiła wskutek tego, iż w jednej z sal spadła z półki skrzynka, napełniona kapslami, z których pewna część eksplodowała. — O tym wypadku zawiadomiono natychmiast cesarza Wilhelma, który w tej chwili zwidzał szkołę strzelniczą.

Zjazd zakonników. W październiku b. r. odbędzie się w Rzymie zjazd zakonników św. Franciszka, Bernardynów i Reformatów z całego świata, dla obrania nowego generała zakonu.

Prawo francuskie, nowo na ostatniej sesyi parlamentu zawotowane, uwalnia od opłaty podatku osobistego i ruchomościowego rodziny, posiadające siedmioro dzieci żyjących bez względu na wiek tych dzieci, obecność przy rodzicach, zdrowie itp. Rodzin takich jest we Francyi 232.000. Suma podatku nie umniejsza się wskutek tego, gdyż ustanowiona cyfra podatku rozdziela się na departament, okręg i w końcu na gminę, stosownie do zamożności, lecz bez względu na ilość płacących.

Władze amerykańskie szczególnie w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej odmawiają w ostatnich czasach przyjmowania wychodźców z Europy, niezaopatrzonych w odpowiednie, dość znaczne fundusze. Przed paru dniami szesnastu wychodźców żydów przybyło z Nowego Jorku do Hamburga, gdyż władze nowojorskie nie pozwoliły im osiąść w granicach państwa. Komitet ku wspieraniu emigrantów w Hamburgu wysłał ich swoim kosztem napowrót do Królestwa Polskiego, skąd pochodzili.

Rzeczpospolita San-Marino na wystawie paryskiej. Rzeczpospolita San-Marino znajduje się w samem centrum Włoch. Zajmuje ona 60 wiorst kw. i jest jedynem państwem na półwyspie Apenińskim, które nie zostało wcielone do Zjednoczonych Włoch i które dotychczas cieszy się zupełną niezależnością. Jest to najstarożytniejsza i zarazem najmniejsza rzeczpospolita na kuli ziemskiej. Obok rolnictwa główny przemysł maleńkiej tej rzeczypospolitej stanowi dobywanie znajdującego się tam w wielkiej ilości piaskowca, używanego we Włoszech do budowli wiejskich i kamienia wapiennego, mającego własność szybkiego twardnienia na powietrzu, z którego wyrzeźbiają kolumny, baseny dla fontan itd. Maleńka ta rzeczpospolita postanowiła wystąpić samodzielnie na wystawie paryskiej i wystawiła w oddzielnym pawilonie, zbudowanym w stylu włoskim z epoki odrodzenia i przyozdobionym herbem rzeczypospolitej, próby zboża, kukurydzy, oliwy, miodu, wosku, wełny, serów i wyrobów z kamieni. Przy wejściu do pawilonu znajduje się kolekcya wykopalisk zwierzęcych, znalezionych w kopalniach kamieni w San-Marino i poklasyfikowanych przez hrabiego Manzoniego, znanego we Włoszech amatora-archeologa. Dalej w pięknych witrynach, przyozdobionych roślinami, znajdują się produkta główniejszych w San-Marino fabrykacyj. Największą jednak uwagę zwraca komin w stylu szesnastego stulecia i wyrzeźbiony z jednego kamienia bardzo długi łańcuch. Między innemi znajdują się hafty wychowanic szkół miejscowych i nareszcie dopełnia wystawy plan miasta San-Marino i jego okolic. W ogóle oddział rzeczypospolitej San-Marino ustępuje innym tak co do bogactwa, jakoteż liczby wystawionych przedmiotów, niemniej wszakże świadczy o stanie kultury i pracy mieszkańców maleńkiego państewka, które potrafiło zdobyć sobie niezależne stanowisko ekonomiczne.

Skąd pochodzi nazwisko „Lloyd". O powstaniu słowa tego, którego zaczęto używać najpierw w Anglii, następnie we Francyi, Niemczech, Austryi-Węgrzech, dla nazwania towarzystw ubezpieczeń, przedsiębiorstw żeglugi parowej, gazet i klubów, dotychczas mało co wiedziano. Piszący historyę londyńskiego klubu asekuracyjnego *Lloyd*, pierwszy zbadał gruntownie tę kwestyę, a rezultaty badań jego są następujące: Edward Lloyd był za panowania króla Karola II właścicielem małej kawiarni, to jest jednym z niewielu, którzy ośmielili się sprzedawać kawę pomimo prześladowań, nakazanych przez króla Karola II. Kawiarnia znajdowała się na Tover-Street w pośrodku City, tj. w centrum handlu angielskiego, a nawiedzali ją kupcy, sternicy, marynarze, przemysłowcy, a nawet kapitanowie statków. Tu dowiadywano się wszystkich nowin. Tu kapitanowie statków opowiadali o przygodach swych dalekich i niebezpiecznych podróży, rozdawali przywiezione listy, tu wynajmowano statki, jednem słowem wszelkie nowości, które obecnie przy pomocy drutu telegraficznego rozchodzą się po całym świecie, rozchodziły się stąd przez pośrednictwo marynarzy na wszystkie strony świata. Kawiarnia Motz-Lloyd tak była uczęszczaną, że w r. 1692 założył on na pobliskich ulicach kilka innych kawiarń, lecz ponieważ rząd stale był przeciwnym czarnemu trunkowi, wkrótce kawiarnie zamieniły się na kluby, towarzystwa handlowe, związki itd. Tak samo stało się z główną kawiarnią Lloyda, która zawsze pozostała głównem miejscem spotkania wszystkich, ktokolwiek miał jaki związek ze statkami, z koloniami i towarami kolonialnemi. — W r. 1696 dzielny właściciel kawiarni zaczął wydawać gazetę, co wtedy było nadzwyczajną rzadkością. Gazeta ta nosi tytuł *Lloyd's News* i zamieszcza wiadomości o statkach, kursach, akcyach i niekiedy ciekawe opisy podróży morskich. Wkrótce jednak wskutek prześladowania rządu gazeta wychodzić przestała, dopiero po trzynastu latach zjawił się na nowo pierwszy numer gazety, która dotychczas wydawaną jest przez towarzystwo asekuracyjne *Lloyd*.

Repertoar teatru krakowskiego.

We czwartek 3 października: Pierwszy gościnny występ Wincentego Rapackiego, artysty rządowych teatrów warszawskich: „Safanduły", komedya w 4 aktach Wiktoryna Sardou.

W sobotę 5 października: Drugi gościnny występ Wincentego Rapackiego, artysty teatrów warszawskich: „Narcyz Rameau", dramat w 5 aktach Brachvogla.

W niedzielę 6 października: Trzeci gościnny występ Wincentego Rapackiego, artysty teatrów warszawskich: „Kupiec Wenecki", komedya w 5 aktach Szekspira.

J. I. Paderewski.

Dzięki zabiegom dyr. W. Barabasza stanie wreszcie jutro przed nami młody lew, którego powadze, urokowi i sile nikt z szczęśliwców tych oprzeć się nie zdoła, których dolecą rękoma jego dobyte tony: wielki nasz wirtuoz Paderewski zasiędzie do fortepianu w jutrzejszym koncercie krakowskiego Towarzystwa muzycznego.

Z niecierpliwością oczekujemy tej chwili, w której sala koncertowa zadrży od oklasków, jakimi witać będziemy nowo zesłanego nam geniusza myśli polskiej w muzyce. Że jednak nie wszystkich może jeszcze w naszym, pod względem artystycznym deskami zabitym i apatyi pełnym świecie doszły ostatnie o Paderewskim wieści, ponieważ nie każdy może wie, z kim mamy tu do czynienia, więc przytoczymy fragment jednego z tych hymnów uwielbienia, jakich tysiącem rozbrzmiewało niedawno ku czci Paderewskiego serce cywilizacyi europejskiej — Paryż... Oto wyciąg z artykułu o naszym mistrzu tonów, drukowanego w numerze z 30 marca b. r. w łamach jednego z najpoważniejszych pism paryskich *Revue politique et littéraire*:

„...Powodzenie młodego pianisty i kompozytora p. Paderewskiego u publiczności paryskiej wzmaga się za każdym występem. Nie objawiło się ono od razu tak silnie jak w Wiedniu, gdzie pewna łączność narodów dozwoliła Paderewskiemu zjawić się zupełnie pełnym siebie. Francuzi potrzebowali pewnej rozwagi, aby wszystko w nim zrozumieć, oswoić się z odrębnym typem muzycznej jego fantazyi i przejąć się myślą jego. Paderewski bowiem jest Polakiem, a wyrażając się ściślej, pochodzi z Ukrainy, z tego kraju pogranicznego między dwoma rasami, z tego wąskiego szlaku, o który od wieków spierała się Warszawa z Moskwą, a który, chociaż gnębiony przez Rosyę, potrafił ocalić charakter swój narodowy, temperament, poezyę i właściwy sobie polot ludowej pieśni.

„Paderewski ma zaledwie lat 26, to też widać w nim więcej niż talent urobiony energią i studyami; — to geniusz, geniusz wykwitający z narodowego gruntu, wsparty artyzmem i wiedzą, ale samodzielny i prawdziwie natchniony. Patrzcie na tego wątłego młodzieńca o rysach i poruszeniach miękkich i delikatnych, wytworności niemal kobiecej — z twarzą przeźroczystej prawie bladości, ujętą w ramy długich lnianych włosów, z oczyma przymkniętemi, lub wzniesionemi w niebo: wydaje się, jakby grając tonął w głębinach własnego ducha, popadał w zachwyt i ekstazę. Gra on bez wysiłku fizycznego utwory najforsowniejsze — ale moc własnego geniuszu, czar lirycznego demona wyczerpuje go więcej, niż wszelka techniczna praca. Ten geniusz, ten demon — to dusza ojczyzny, dusza stepu ukraińskiego. Trzeba też znać step, aby zrozumieć dobrze tego artystę jako kompozytora, trzeba znać tę najpoetyczniejszą z krain słowiańskich o horyzontach nieskończonych, dziewiczą jak lasy dziewicze Ameryki, wielką jak morze, ten ocean zieloności kołyszących się traw i kwiecia! Muzyka Paderewskiego kołysze i każe marzyć jakby w śnie nocy letniej, to znowu trwoży — boleśnie — słodko...

„Sukces Paderewskiego, największy, jaki artysta polski osiągnął kiedy w Paryżu, nie jest jednym z tych, które przechodzą. Paryż, uznawszy w Paderewskim gwiazdę równą Rubinszteinowi, pragnąć jedynie może coraz lepiej poznawać go i coraz silniej go kochać! .."

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

*** Tommaso Salvini, znakomity tragik włoski, wyjeżdża w tych dniach do Nowego Jorku. Salvini zobowiązał się do 80 występów, za które oprócz benefisów otrzymać ma 250.000 lirów. Podróż za ocean jest ostatnią wycieczką artystyczną Salvini'ego. Po powrocie do ojczyzny zamierza on wystąpić raz jeszcze w najlepszych swoich rolach w wielkich miastach włoskich, poczem usunie się zupełnie ze sceny.

*** „Przewodnik dla teatrów amatorskich". Pod takim tytułem wydał w Warszawie znany artysta dramatyczny p. Wincenty Rapacki broszurkę przeznaczoną do użytku osób, urządzających widowiska amatorskie, oraz dla tych, którzy w takich przedstawieniach występują jako artyści. Część pierwsza obejmuje: wyszukanie odpowiedniej sali, zbudowanie sceny, urządzenie jej, dekoracye i oświetlenie, wybór sztuki, obsada ról, próba czytana i próby pamięciowe, przedstawienie, kostyumy, charakterystyka. Część druga: mowa, gest, mimika, wybór sztuki, zbyteczne krępowanie się przy wyborze, uscenizowanie komedyi, zasadnicza myśl autora, wskazówki charakterystyczne. W końcu p. Rapacki podaje dla przykładu uscenizowaną komedyę Kraszewskiego „Kosa i kamień", tudzież zamieszcza długi spis sztuk, przydatnych do grania w teatrach amatorskich.

Dział ekonomiczny.

W sprawie propinacyjnej zamieszcza *Gazeta Lwowska* w ostatnim numerze następujący urzędowy komunikat:

„Wobec pojawiających się w prasie pozakrajowej pogłosek o stanie sprawy wykupna praw propinacyjnych i szerzonych różnych zarzutów, jak np. o faworyzowaniu itp., jesteśmy upoważnieni do oświadczenia, że pogłoski te i oparte na nich zarzuty nie mają żadnego uzasadnienia i są tylko tendencyjnym wymysłem.

„Winniśmy także oświadczyć, że cyfry i daty, odnoszące się do tej sprawy, a przytaczane w prasie krajowej, są najzupełniej bezpodstawne i c. k. dyrekcya funduszu propinacyjnego nie może przyjąć za nie żadnej odpowiedzialności. Tylko ten stan rzeczy i te cyfry, jakie w swoim czasie ogłosi *Gazeta Lwowska*, będą autentyczne, a przeto służyć będą mogły za podstawę do uzasadnionych wniosków.

„Przytaczanie cyfr już w obecnem stadyum byłoby w każdym razie rzeczą przedwczesną, to wszakże zaznaczyć możemy z całym naciskiem, iż sprawa wydzierżawiania rozwija się bardzo pomyślnie, a to dzięki gorliwości obywatelskiej i słusznemu ocenieniu stanu rzeczy ze strony uprawnionych."

Wydział Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych odbył w dniach 14 i 15 września dwa posiedzenia pod przewodnictwem prezesa Związku p. Biechońskiego. Z bardzo obszernego szeregu spraw, które stały na porządku dziennym, uchwalono między innemi: projekt nowego statutu dla Związku, który ma być przedłożony przyszłemu ogólnemu zgromadzeniu delegatów, — postanowiono wnieść petycyę do Sejmu w sprawie kredytów, udzielanych stowarzyszeniom produkcyjnym z kraj. funduszu przemysłowego, — oznaczono termin ogólnego zebrania delegatów stowarzyszeń na dzień 30 listopada i 1 grudnia przez wzgląd na sesyę sejmową i polecono biuru rozesłać do Towarzystw zapytanie, czy z powodu spóźnionej pory roku nie należałoby odstąpić od uchwały ostatniego zjazdu i odbyć posiedzenia we Lwowie zamiast w Cieszynie, — wreszcie poruczono patronowi, aby przed ogólnym zjazdem delegatów zarządził jeszcze jedno posiedzenie Związku.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług Obserwatoryum krakowskiego)

Kraków, dnia 1 października.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	736 5 mm	733.5 mm	734.4 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	10+°8	10+°,0	+16°8
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	W 1	E 2	SE 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	95%	95%	82%
Stan nieba 0=pog.; 10 zup. pochm.	10	10	10 deszcz

Uwagi: Barometr doszedł w przedpołudniowych godzinach do najniższego stanu przy zmiennych i słabych wiatrach, wilgotnym a ciepłym powietrzu, chwilami trochę deszczu. Dalszy stan nieba będzie zmienny, miejscami pogodnie.

Telegramy „Nowej Reformy."

Wiedeń, 1 października. Radymno zaliczone zostało do VII klasy taryfy wojskowej.

Wiedeń, 1 października. *N. Fr. Presse* twierdzi, że dymisya namiestnika wiedeńskiego, br. Poesingera, nie ulega wątpliwości.

Wiedeń, 1 października. Wczoraj w Länderbanku odbyła się konferencya syndykatu galicyjskiej pożyczki propinacyjnej. Jako dzień subskrybcyi wyznaczono 9 bm.

Wiedeń, 1 października. Czeskie stowarzyszenie im. Jungmanna zagrożone jest rozwiązaniem.

Wiedeń, 1 października. *Fremdenblatt* twierdzi, iż przyjęcie królowej Natalii w Belgradzie dla tego wypadło tak świetnie, iż była to niedziela i pogoda sprzyjała; zresztą ci, którzy urządzili królowej owacyę, byli to oprócz kilku postępowców przeważnie ludzie bez znaczenia.

Praga, 1 października. Gregr miał mowę w Żyszkowie, w której domagał się przywrócenia czeskiego prawa państwowego tak, ażeby Czechy w podobnym zostawały stosunku do korony, jak Węgry.

Poczdam, 1 października. Cesarz przyjmował deputacyę z Zanzibaru.

Berlin, 1 października. Car przybędzie tutaj 8 października o godzinie 3 po południu. Powracać będzie albo morzem, albo koleją, mianowicie linią na Eydtkuny do Petersburga; nasypu kolejowego strzedz będzie w takim razie 50 tysięcy żołnierzy.

Würtemberg, 1 października. Król würtemberski ma się lepiej.

Paryż, 1 października. Wyrokiem trybunału handlowego kilkanaście osób skazanych zostało za przeciwne statutom operacye syndykatu miedzianego na zapłacenie ogółem 19 milionów franków pokrzywdzonemu przez syndykat Bankowi eskontowemu.

Bruksela, 1 października. W południowej Belgii strejkuje półtrzecia tysiąca górników.

Neapol, 1 października. W tunelu między Ariano i Pianerotolle zderzył się skutkiem spóźnienia pociąg zdążający z Toggii po stromym nasypie, z pociągiem jadącym z Neapolu. 30 osób znalazło śmierć na miejscu.

Belgrad, 1 października. Wynik wyborów do skupczyny ogłoszono urzędownie: wybranych zostało 102 posłów ze stronnictwa radykalnego. 15 liberałów.

Belgrad, 1 października. Królowa Natalia zamierza w Belgradzie stale zamieszkać.

Belgrad, 1 października. Natalia wyraża się w depeszach, przesłanych do krewnych, że przyjęcie było nieurzędowe wprawdzie, lecz mimo tego bardzo serdeczne i entuzyastyczne.

Królowa mieszka u pani Bucsevics.

Belgrad, 1 października. Odwidzili królową Natalię między innymi metropolita Michał, poseł rosyjski Persiani i minister Gruics.

Członkowie ciała dyplomatycznego zapisali się na liście odwidzających wszyscy z wyjątkiem posłów: tureckiego i niemieckiego.

Co do spotkania królowej z królem Aleksandrem nie osiągnięto jeszcze żadnego porozumienia. *Coresp. de l'Est* donosi, iż król nie będzie się widział z matką, póki nie nadejdzie pozwolenie od króla Milana.

Kursa telegraficzne.
Z giełdy wiedeńskiej.

dnia 1 października 1889	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	83	75
Zjednoczony dług w srebrze	84	60
Austryacka renta złota	110	20
5% austryacka renta (marcowa)	99	65
Akcye banku austro-węgierskiego	921	—
Akcye kredytowe	307	—
Londyn	119	75
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	48
Dukaty austryackie	5	67
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	58	42½

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: ***Dr. Lesław Boroński.***

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

Kraków, dnia 1/10.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe za 100 rubli	122 50	123 50
Marki niemieckie za 100 mar.	58 —	59 —
20-to frankówka złota	9 44	9 54
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	104 25	106 —
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	96 25	97 50
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 —	105 50
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	97 25	98 25
5% Obligi komunalne „ „ I Emis.	100 25	101 50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	96 —	97 25
4% „ „ „ „ II Em.	94 —	95 —
4½% „ „ „ „ „	98 25	99 25
5% „ „ „ „ „	100 50	101 50
5% „ „ Banku hip. z prem. 10%	103 —	104 25
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	100 —	101 —
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	95 —	96 25
4% „ likwidac. „ „ „ 100	86 75	87 75

Lwów, dnia 27/9.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	277 —	281 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	100 —	101 —
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	97 50	98 50
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	100 70	101 70
4½% „ „ „ „ „ za złr. 100	98 40	99 40
4% „ „ „ „ okr. 56 złr. 100	92 80	93 80
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	104 25	105 25
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100 50	101 50
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	96 50	97 50

Warszawa, dnia 28/9.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	97 25
4% Listy likwidacyjne za rubli 100	— —	88 —
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	— —	98 —
5% „ „ „ II Em. „ „ 100	— —	95 50
5% „ „ „ III Em. „ „ 100	— —	94 10
5% „ „ „ IV Em. „ „ 100	— —	94 10

Wiedeń, dnia 28/9.
Obligi długu państwa
(bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. za złr. 100	84 —	84 20
5% „ „ srebrna za złr. 100	84 70	84 90
4% „ „ złotą za złr. 100	110 60	110 80
5% „ „ papier. nowa za złr. 100	99 60	99 80
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. za 100	132 75	133 75
5% „ z r. 1860 na 500 złr. za 100	138 —	138 30
5% „ z r. 1860 na 100 złr. za 100	144 20	144 70
„ z r. 1864 bez % całe za 100	174 50	175 —
„ z r. 1864 bez % pół za 100	174 50	175 —

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota za złr. 100	99 95	100 15
5% Renta papierowa za złr. 100	95 20	95 40
5% Obl. k. Ostb. z 1876 w zł. 100	112 —	112 60
Pożyczka prem. węg. po 100 zł. „ 100	137 75	138 25
Pożyczka prem. węg. po 50 zł. „ 100	137 50	138 —
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ 100	128 —	128 25

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. Galicyi za 100 m.k.	104 60	105 —
5% Obl. ind. Bukow. za 100 m.k.	104 —	104 75
5% Obl. ind. Siedm. za 100 m.k.	104 70	105 20
4% Obl ind. Węgier za 100 złr.	87 80	88 40

Listy zastawne.

	płacą	żądają
4½% Boden-Credit allgem. öst. za złr. 100	100 40	101 20
3% Boden-Credit allg. öst z pr. za złr. 100	108 - -	108 50
5% Banku hip. gal. z 10% pr. za złr. 100	103 50	104 —
5% Banku hip. gal. 40-letnie za złr. 100	100 25	100 75
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare za złr. 100	100 70	101 50
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 złr. 100	93 90	— —
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	98 75	99 25
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	97 50	97 75
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	100 25	— —
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	102 25	102 75
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	99 80	100 30
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	111 25	111 75

Losy.

	płacą	żądają
Budapest. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	8 10	8 40
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	182 25	183 25
Clary na 40 złr. m. k.	59 50	60 —
4% Tow. żegl. Dun. na 100 złr. w. a.	126 —	128 —
Krakowskie na 20 złr. w. a.	24 70	25 30
Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	61 —	62 —
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	18 50	19 —
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	12 30	12 60
Rudolfa na 10 złr. w. a.	20 20	20 70
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	— —	37 —

Akcye bankowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
6 —	Anglobank na 200 złr.	139 —	139 50
5 —	Bankverein Wiener na 100 złr.	114 80	115 40
13 —	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	308 30	308 90
18 —	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	318 20	318 70
21 —	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	280 —	283 —
30 —	Laenderbank na 200 złr.	245 80	246 40
39·80	Austro-węgierski na 600 złr.	922 —	924 —
12 —	Unionbank na 100 złr.	238 30	238 90

Akcye kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
16·87	Żegluga na Dunaju na 500 złr.	374 —	376 —
117·25	Ferdynanda Północn. na 1050 złr.	2595 —	2600 —
7·35	Karola Ludwika na 210 złr.	191 50	192 —
7·94	Koszycko-Bogumińskie na 200 złr.	154 50	155 —
13·40	Lwowsko-Czerniow. na 200 złr.	236 75	237 25
27 fr.	Staatseisenbahn na 200 złr.	231 50	232 —
1 fr.	Lombardy (Südbahn) na 200 złr.	120 30	120 80

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne za sztukę	5 67	5 69
20-to Frankówki za sztukę	9 48	9 50
20-to Markówki za sztukę	11 69	11 71
Pół-Imperyały ros. pełne ważne za sztukę	9 73	9 78
Funty szterlingi za sztukę	11 93	11 98
Banknoty włoskie za sztukę	46 65	46 75
Ruble papierowe za 100 sztuk	123 25	123 50

Nr. 8920.

Kundmachung II.

Zur Sicherstellung der:

A. Reinigung und Ausbesserung der Kranken-Leibes- und Spitals-Wäsche beim Garnisons Spitale Nro 3 in **Przemyśl**, dann bei den Truppen-Spitälern in **Tarnów, Sambor und Jarosław**;
B. Beistellung der Spitals- und ärztlichen Bedürfnisse;
C. Abnahme der unbrauchbaren Sorten und
D. Des Rasirens und Haarschneidens
| für das Garnisons-Spital Nr. 3 in **Przemyśl** und für die Truppen-Spitäler in **Tarnów, Sanok, Sambor und Jarosław**;

auf die Zeit vom 1 Jänner bis Ende Dezember 1890, eventuell auf für 3 Jahre d. i. vom 1. Jänner 1890 bis Ende Dezember 1892, findet die schriftliche Offert-Verhandlung statt u. z. für das Truppen-Spital in **Tarnów** am 22 October l. J. um 10 Uhr Vormittag in den Amts-Localitäten der Intendanz des 1. Corps (Stradom Nr. 12) in **Krakau**; dagegen für die übrigen benannten Spitäler am 24. October l. J. um 10 Uhr Vormittag bei der Intendanz des 10. Corps in **Przemyśl**.

Besondere Bestimmungen:

a) Es werden nur schriftliche Offerte angenommen, welche an die betreffende Intendanz direkte einzusenden sind. Dieselben müssen für jedes Spital abgesondert gestellt, mit einer 50 kr. Stempelmarke versehen sein, auf dem Couvert die genaue Bezeichnung z. B.: „Offert für die Reinigung und Ausbesserung der Kranken-Leibes- und Spitals-Wäsche beim Truppenspitale in N" tragen und längsten bis 10 Uhr vormittag an dem betreffenden Verhandlungstage sammt **Vadium** bei der betreffenden Intendanz einlangen. Die **Vadien** sind für jedes Offert in ein besonderes Couvert einzuschliessen.

b) Die näheren mit den Offerts-Bedingungen im Zusammenhange stehenden Contrakts-Bedingungen können bei der Intendanz des 1 Corps in **Krakau** dann bei den genannten Militär-Sanitäts-Anstalten und vom 1 October l. J. bei der Intendanz des 10 Corps in **Przemyśl** eingesehen werden.

c) Jeder Offerent hat, wenn er der die Verhandlung abführenden Militär-Stelle nicht bekannt ist, ein Zeugniss über seine Solidität und Leistungsfähigkeit beizubringen

d) Zur Ausstellung solcher Zeugnisse sind rücksichtlich aller im Handels-Register protokolirten Firmen, die Handels- und Gewerbe-Kammern, in deren Bezirk die Firmen ihre Niederlassung haben, berufen. Für Geschäftsleute, die keine Firmen führen, fertigen die nach dem Wohnorte zuständigen politischen Behörden erster Instanz (in **Krakau** der Stadt-Magistrat) die Zeugnisse aus.

e) Behufs Erlangung des Soliditäts- und Leistungsfähigkeits-Zeugnisses haben die Partheien bei ihrer Handels- und Gewerbe-Kammer beziehungsweise bei der zuständigen politischen Behörde unter Anschluss einer 50 kr. Stempelmarke ein Gesuch einzubringen, in welchem der Zweck, für welchen das Zeugnis benöthigt wird, durch genaue und detaillirte Anführung des angestrebten Geschäftes anzugeben ist. Im Gesuche ist auch der Verhandlungstag anzugeben und weiters die Bitte zu stellen, dass das Zeugnis an die betreffende Intendanz, woselbst die Verhandlung stattfindet, abgesendet werde.

Ueber solch ein Gesuch wird dem Bittsteller von der Handels- und Gewerbe-Kammer, beziehungsweise von der politischen Behörde ein Bescheid eingehändigt, der dahin lautet, dass das ausgesuchte Soliditäts- und Leistungsfähigkeits-Zeugnis auf ämtlichem Wege an die im Gesuche bezeichnete Behörde geleitet werden wird, und es ist dieser Bescheid dem Offerte beizulegen. Es ist Pflicht des Offerenten die Absendung des Zeugnisses derart rechtzeitig einzuleiten, das Letzteres zuverlässig an dem, der Verhandlung vorangehenden Tage bei der betreffenden Intendanz einlangen könne.

f) Die schriftlichen Offerte sind genau nach den bei den obgenannten Spitälern erliegenden Formularien zu verfassen, und können bei den Spitälern Blankette zu Offerten angesprochen werden.

g) Später einlangende oder Nachtrags — sowie telegraphische, oder von den bestehenden Bedingungen abweichende — Offerte, **bleiben ausnahmslos unberücksichtigt.**

h) **Das Vadium** ist vom Offerenten, sobald er Ersteher bleibt, binnen 14 Tagen nach erfolgter Verständigung auf die vorgeschriebene Caution zu ergänzen.

i) Die Genehmigung der Anbote erfolgt auf Grund des Beschlusses der Verhandlungs-Commision durch die betreffende Intendanz, eventuell durch das **Reichs-Kriegs-Ministerium.**

Von der k. k. Intendanz des I. Corps.

Krakau, am 21 September 1889.

Obwieszczenie II.

W celu zabezpieczenia:

A. Prania i naprawy bielizny używanej przez chorych, jakoteż bielizny szpitalnej w szpitalu garnizonowym Nr. 3 w **Przemyślu**, jakoteż w szpitalach wojskowych w **Tarnowie, Samborze i Jarosławiu**;
B. dostawy potrzeb szpitalnych i lekarskich
C. odbioru nieużytków
D. strzyżenia włosów i golenia
| dla szpitala garnizonowego Nr. 3 w **Przemyślu** i dla szpitali wojskowych w **Tarnowie, Sanoku, Samborze i Jarosławiu**;

na czas od dnia 1 stycznia do końca grudnia 1890 r., a w danym razie także na przeciąg 3 lat t. j. od 1 stycznia 1890 r. do końca Grudnia 1892 roku, odbędzie się pisemna rozprawa ofertowa, mianowicie: dla szpitala wojskowego w **Tarnowie** dnia 22 października b. r. o godzinie 10 przedpołudniem w lokalu urzędowym intendantury 1 korpusu (Stradom Nr. 12) w **Krakowie**; zaś dla reszty wymienionych szpitali dnia 24 października b. r. o godzinie 10 przedpołudniem w urzędzie intendantury 10 korpusu w **Przemyślu.**

Poszczególne określenia:

a) Przyjmowane będą tylko pisemne oferty, które mają być przesłane wprost do dotyczącej intendantury. Oferty te mają być dla każdego szpitala oddzielnie wystawione, zaopatrzone marką stemplową na 50 ct., na kopercie z dokładnym napisem jak n.p.: „Offert für die Reinigung und Ausbesserung der Kranken Leibes- und Spitals-Wäsche beim Truppenspital in N" i muszą nadejść wraz z poręcznem (Vadium) do dotyczącej intendantury w dniu do rozprawy wyznaczonym najpóźniej do godziny 10 przedpołudniem. Poręczne (Vadium) musi być dla każdej oferty w osobnej kopercie załączone.

b) Wszelkie bliższe warunki kontraktowe, zostające w związku z warunkami ofertowemi, mogą być przejrzane w biurze intendantury 1 korpusu w **Krakowie**, w wymienionych wojskowych zakładach sanitarnych, jakoteż z dniem 1 Października b. r. w biurze intendantury 10 korpusu w **Przemyślu.**

c) Każdy oferent, który władzy wojskowej przeprowadzającej rozprawę nie jest znanym, musi nadesłać świadectwo swej rzetelności i możności dostawy.

d) Do wystawienia takich świadectw, dotyczących wszelkich w rejestrze handlowym protokółowanych firm, są upoważnione Izby handlowo-przemysłowe, w których okręgu firmy mają swoją siedzibę. Osobom trudniącym się interesami handlowo-przemysłowemi, a nie mającym protokółowanej firmy wystawiają świadectwa te przynależne do miejsca zamieszkania władze polityczne (w Krakowie Magistrat).

e) W celu otrzymania świadectwa rzetelności i możności dostawy, mają strony wnieść podanie do odnośnej Izby handlowo-przemysłowej, względnie do przynależnej władzy politycznej z dołączeniem marki stemplowej na 50 ct, w którem podaniu ma być dokładnie oznaczony cel wystawienia takowego i dla jakiego przedsiębiorstwa jest ono potrzebnem.

W podaniu ma być również wymieniony dzień rozprawy publicznej z prośbą, żeby świadectwo to przesłane zostało do tej intendantury, w której rozprawa ofertowa ma się odbyć.

Na takie podanie wręczoną będzie proszącemu ze strony Izby handlowo-przemysłowej, względnie władzy politycznej rezolucya opiewająca w ten sposób, że żądane świadectwo rzetelności i możności dostawy wysłane zostało w drodze urzędowej do urzędu wymienionego w podaniu; tę rezolucyę zaś należy załączyć tymczasowo do oferty. Oferent winien dopilnować wczesnego odesłania świadectwa w ten sposób, ażeby takowe nadejść mogło z pewnością w dniu poprzedzającym rozprawę do dotyczącej intendantury.

f) Oferty mają być ściśle ułożone według formularzy znajdujących się w zwyż wymienionych szpitalach, gdzie też potrzebne na nie blankiety zażądane być mogą.

g) Spóźnione lub drogą telegraficzną nadesłane oferty, wreszcie oferty nie odpowiadające przepisanym warunkom—**zostaną bez wyjątku nie uwzględnione.**

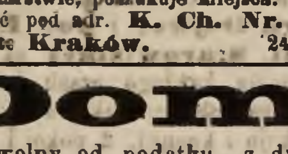
h) Oferent ten, którego oferta przyjętą zostanie, musi uzupełnić poręczne (Vadium) w przeciągu 14 dni po otrzymaniu zawiadomienia, do wysokości przepisanej kaucyi.

i) Zatwierdzenie ofert nastąpi na podstawie uchwały komisyi rozpraw przez dotyczącą intendanturę a w danym razie przez c. k. **Ministeryum wojny.**

Z c. k. Intendantury I. korpusu.

Kraków, dnia 21 września 1889 roku. 2404 1







Nr. 8920.

Kundmachung I.

Zur Sicherstellung der traiteurmässigen Ausspeisung der Kranken und kommandirten Mannschaft für die nachbezeichneten Militär-Sanitäts Anstalten auf die Zeit vom 1. Jänner bis Ende Dezember 1890, eventuell auch für drei Jahre d. i. vom 1. Jänner 1890 bis Ende Dezember 1892 wird die schriftliche Offert-Verhandlung in den Amts-Lokalitäten der Intendanz des 10 Corps in Przemyśl am 21. Oktober 1889 um 10 Uhr Vormittag abgeführt.

Das beiläufige Jahres-Erforderniss an Victualien und Getränken sowie die beiläufige jährliche Verdienst-Summe ist gleichfalls aus der folgenden Tabelle zu entnehmen:

Als	bei Truppen-Spital in Sambor	Sanok
	Portionen	
a) Gewöhnliche Verordnung:		
Schwache Portion ohne Semmelschnitten	—	—
Schwache Portion mit Semmelschnitten	120	85
Viertel Portionen	21	261
Drittel Portionen	1017	2293
Halbe Portionen	2169	807
Ganze Portionen	5218	6368
Ganze Portionen ohne Abendkost für Reconvalescenten, welche das Spital verlassen	271	255
Ganze Portionen für Kommandirte und Krankenwärter	2139	2229
b) Ausnahmsweise Verordnungen:		
Schleim-Suppe	—	30
Wein-Suppe	1	38
Eingemachtes gesottenes Kalbfleisch	20	1
„ halbes Huhn		
Gebratenes halbes Huhn	68	17
„ Rindfleisch	—	7
„ Kalbfleisch	2	—
Kalbschnitzel	603	2229
Reis in Fleischsuppe gedünstet	—	—
Milchspeise	—	188
Mehlspeise	—	1053
Obstspeise	886	401
Gries- oder Semmelschmarn	—	—
Essigkrenn	—	140
Ei	43	547
Milch	1558	3563
Schwarzer Kaffee	—	—
Weisser Kaffee	311	1382
Thee	—	12
Chocolade	—	—
Semmel à 100 gr.	53	1614
Semmel à 60 „	—	1435
Weisser Wein à 36 ctl.	1916	2153
Rother „ à 36 „	170	1994
Weisser „ à 18 „	—	18
Rother „ à 18 „	—	16
Bier à 36 „	—	120
Brandwein à 5 „	404	740
50 grm. gedörrte Semmelschnitten	311	347
Jahres-Verdienstsumme in Gulden:	**3400**	**3700**
Vadium in Gulden:	**200**	**200**

Besondere Bestimmungen:

a) Es werden nur schriftliche Offerte angenommen, welche an die Intendanz des 10. Corps direkte einzusenden sind. Dieselben müssen für jedes Spital abgesondert gestellt mit einer 50 Kreuzer Stempelmarke versehen sein, auf dem Couvert die genaue Bezeichnung u. z. „Offert für die Verköstigung beim Truppen-Spital in Z." tragen und längstens bis 10 Uhr Vormittag an dem betreffenden Verhandlungstage sammt Vadium bei der Intendanz des 10. Corps in Przemyśl einlangen. Die Vadien sind für jedes Offert in einem besonderen Couvert einzuschliessen.

b) Die näheren mit den Offerts-Bedingungen im Zusammenhange stehenden Contrakts-Bedingungen können bei der Corps-Intendanz in Krakau, bei den genannten Militär-Sanitäts-Anstalten und vom 1. October l. J. bei der Intendanz des 10 Corps in Przemyśl eingesehen werden.

c) Jeder Offerent hat, wenn er der die Verhandlung abführenden Militär-Stelle nicht bekannt ist, ein Zeugnis über seine Solidität und Leistungsfähigkeit beizubringen.

d) Zur Ausstellung solcher Zeugnisse sind rücksichtlich aller im Handels-Register protokollirten Firmen, die Handels- und Gewerbe-Kammern, in deren Bezirk die Firmen ihre Niederlassung haben, berufen. Für Geschäftsleute, die keine Firmen führen, fertigen die nach dem Wohnorte zuständigen politischen Behörden erster Instanz (in Krakau der Stadt-Magistrat) die Zeugnisse aus.

e) Behufs Erlangung des Soliditäts- und Leistungsfähigkeits-Zeugnisses haben die Parteien bei ihrer Handels- und Gewerbe-Kammer beziehungsweise bei der zuständigen politischen Behörde unter Anschluss einer 50 kr. Stempelmarke ein Gesuch einzubringen, in welchem der Zweck, für welchen das Zeugniss, benöthigt wird, durch genaue und detaillirte Anführung des angestrebten Geschäftes anzugeben ist. Im Gesuche ist auch der Verhandlungstag anzugeben, und weiters die Bitte zu stellen, dass das Zeugniss an die Intendanz des 10. Corps in Przemyśl, woselbst die Verhandlung stattfindet, abgesendet werde.

Uiber solch ein Gesuch wird dem Bittsteller von der Handels- und Gewerbe-Kammer beziehungsweise von der politischen Behörde ein Bescheid eingehändigt, der dahin lautet, dass das angesuchte Soliditäts- und Leistungsfähigkeits-Zeugniss auf ämtlichen Wege an die im Gesuche bezeichnete Behörde geleitet werden wird, und es ist dieser Bescheid dem Offerte beizulegen. Es ist Pflicht des Offerenten, die Absendung des Zeugnisses derart rechtzeitig einzuleiten, dass letzteres zuverlässig an dem, der Verhandlung vorangehenden Tage bei der Intendanz des 10. Corps einlangen könne.

f) Die schriftlichen Offerte sind genau nach den bei den obgenannten Spitälern erliegenden Formularien zu verfassen, und können bei den Spitälern Blankette zu Offerten angesprochen werden.

g) Später einlangende oder Nachtrags — sowie telegrafische oder von den bestehenden Bedingungen abweichende — Offerte, bleiben ausnahmslos unberücksichtigt.

h) Das Vadium ist vom Offerenten, sobald er Ersteher bleibt, binnen 14 Tagen nach erfolgter Verständigung auf die vorgeschriebene Caution zu ergänzen.

i) Die Genehmigung der Anbote erfolgt auf Grund des Beschlusses der Verhandlungs-Commission durch die Intendanz des 10. Corps eventuell durch das k. k. Reichs-Kriegs-Ministerium.

Krakau, am 21. September 1889.

Von der k. k. Intendanz des ersten Corps.

Obwieszczenie I.

W celu zabezpieczenia wiktu sposobem traktyerniczym dla chorych i odkomenderowanych żołnierzy niżej wymienionych zakładów sanitarnych [wojskowych na czas od 1 Stycznia do końca Grudnia 1890 r., a w danym razie także na trzy lata t. j. od 1 Stycznia 1890 do końca Grudnia 1892 r., odbędzie się pisemna rozprawa ofertowa w lokalu urzędowym c. k. intendantury 10 korpusu w Przemyślu dnia 21 Października 1889 o godzinie 10 przed południem.

Przecietna potrzeba roczna wiktuałów i napojów, oraz przypuszczalna roczna kwota zarobku może być również powzięta z następującej tabeli:

Jakoto:	W szpitalu wojskow. w Samborze	Sanoku
	Porcyj	
a) Zwykła ordynacya:		
Mała porcya bez bułki krajanej	—	—
Mała porcya z bułką krajaną	120	85
Ćwierć porcyi	21	261
Trzecia część porcyi	1017	2293
Pół porcyi	2169	807
Cała porcya	5218	6368
Cała porcya bez kolacyi dla rekonwalescentów, opuszczających szpital	271	225
Całe porcye dla odkomenderowanych i dozorców chorych	2139	2229
b) Wyjątkowe ordynacye:		
Kleiku	—	30
Winnej polewki	1	38
Mięsa cielęcego w potrawce	20	1
Pół kurczęcia w potrawce		
„ „ pieczonego	68	17
Pieczeni wołowej	—	7
„ cielęcej	2	—
Sznycla cielęcego	603	2229
Ryżu gotowanego w rosole	—	—
Potrawy mlecznej	—	188
Leguminy	—	1053
Kompotów	886	401
Leguminy z grysiku lub bułek	—	—
Chrzanu z octem	—	140
Jaj	43	547
Mleka	1558	3563
Czarnej kawy	—	—
Białej kawy	311	1382
Herbaty	—	12
Czekolady	—	—
Bułek po 100 grm.	53	1614
Bułek po 60 „	—	1435
Białego wina po 36 ctl.	1916	2153
Czerwonego wina po 36 „	170	1994
Białego wina po 18 „	—	18
Czerwonego wina po 18 „	—	16
Piwa po 36 „	—	120
Wódki po 5 „	404	740
50 grm suszonej krajanej bułki	311	347
Roczna suma zarobku złr.:	**3400**	**3700**
Poręczne w złr.:	**200**	**200**

Poszczególne określenia:

a) Przyjmowane będą li tylko pisemne oferty, które do Intendantury 10 korpusu wprost przesyłać należy. Oferty te dla każdego szpitala oddzielnie wystawione, w markę stęplową na 50 ct. zaopatrzone i na kopercie z napisem „*Offert für die Verköstigung beim Truppen-Spital in Z.*", muszą nadejść wraz z poręcznem (Vadium) do Intendantury 10 korpusu w Przemyślu najpóźniej w dniu przeznaczonym dla dotyczącej rozprawy do godziny 10 przed południem. Poręczne musi być dla każdej oferty w osobnej kopercie załączone.

b) Bliższe warunki kontraktu, będące w związku z warunkami ofertowemi, mogą być przejrzane w biurze c. k. Intendantury 1 korpusu w Krakowie w wymienionych sanitarnych zakładach wojskowych, jakoteż z dniem 1 Października b. r. w biurze Intendantury 10 korpusu w Przemyślu.

c) Każdy oferent, który władzy wojskowej przeprowadzącej rozprawę nie jest dostatecznie znanym, musi nadesłać świadectwo swej rzetelności i możności dostawy.

d) Do wystawienia takich świadectw, dotyczących wszelkich w rejestrze handlowym protokółowanych firm, są upoważnione Izby handlowo-przemysłowe, w których okręgu firmy mają swoją siedzibę. Osobom trudniącym się interesami handlowo-przemysłowemi, a nie mającym protokółowanej firmy, wystawiają świadectwa te przynależne do miejsca zamieszkania władze polityczne (w Krakowie Magistrat).

e) W celu otrzymania świadectwa rzetelności i możności dostawy, mają strony wnieść podanie do odnośnej Izby handlowo-przemysłowej, względnie do przynależnej władzy politycznej z dołączeniem marki stemplowej na 50 ct., w którem to podaniu ma być dokładnie oznaczony cel wystawienia takowego i dla jakiego przedsiębiorstwa jest ono potrzebnem.

W podaniu tem ma być wymieniony także dzień rozprawy publicznej z prośbą, ażeby **świadectwo to przesłane zostało do c. k. Intendantury 10 korpusu w Przemyślu, u której rozprawa ma się odbyć.**

Na takie podanie wręczoną będzie proszącemu ze strony Izby handlowo-przemysłowej, względnie władzy politycznej, rezolucya opiewająca w ten sposób, że żądane świadectwo rzetelności i możności dostawy wysłane zostało w drodze urzędowej do urzędu wymienionego w podaniu; tę rezolucyę zaś należy załączyć tymczasowo do oferty. Oferent winien dopilnować wczesnego odesłania świadectwa w ten sposób, ażeby takowe nadejść mogło z pewnością w dniu poprzedzającym rozprawę do Intendantury 10 korpusu.

f) Pisemne oferty mają być wystawione ściśle podług formularzy znajdujących się w zwyż wymienionych szpitalach, a blankiety na nie mogą być w tychże szpitalach na żądanie wydane.

g) Później, lub drogą telegraficzną nadeszłe oferty, jakoteż oferty nie odpowiadające przepisanym warunkom, zostaną bez wyjątku nieuwzględnione.

h) Poręczne musi być przez oferenta, którego oferta zatwierdzoną zostanie w przeciągu 14 dni po otrzymaniu zawiadomienia, uzupełnione do wysokości przepisanej kaucyi.

i) Zatwierdzenie cen ofertowych nastąpi na podstawie uchwały Komisyi rozpraw, przez Intendanturę 10 korpusu, a względnie przez c. k. Ministeryum wojny.

Kraków, dnia 21 Września 1889.

2403 1 **Z c. k. Intendantury I Korpusu.**



Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.